Nr. 257. Lwów — Czwartek dnia 10 Listopada. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o szubach, zaginionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Agencya dzienników Zakołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Andrzeja z A. — Parascewii
Jutro: św. Marcina B. — Anastazyi
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca godz. 7 m. 7; Zachód „ „ 4 m. 21
Długość dnia godzin 9 min. 14; Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

## Wybory we Włoszech.

Sądząc z dotychczas znanych rezultatów wyborów we Włoszech, udało się przecie gabinetowi Giolittiego osiągnąć cel, do którego zmierzał przez rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów i osłabić znacznie zastępy obozów radykalnych w Izbie. Tylko ten cel przyświecał Giolittiemu przy rozwiązaniu poprzedniej Izby, a nie obawa, że nie znajdzie w niej potrzebnej większości dla swoich projektów ustawodawczych na najbliższą przyszłość, a zwłaszcza dla odnowienia traktatów handlowych. Większość bowiem, jaką rozporządzał Giolitti w poprzednim parlamencie, wynosiła nawet w chwili rozwiązania go jeszcze przeszło 100 głosów.

Mimo to wszakże zachodziła obawa, że żywioły skrajne, rozzuchwalone pobłażaniem, jakie okazywał im Giolitti na każdym kroku, a które w rezultacie doprowadziło do swawolnego proklamowania politycznego strejku jeneralnego, którego widownią były Włochy od 15 do 18 września b. r. — zechcą w czasie najbliższej sesyi parlamentarnej zemścić się za sromotną klęskę, poniesioną w tym strejku i wprowadzić do parlamentu obstrukcyę, co nawet jawnie zapowiadali przywódzcy socyalistyczni. Gdy nadto ze wszystkich stron kraju nadchodziły wiadomości o niesłychanem wzburzeniu przeciw socyalistom i radykałom, jakie zapanowało wśród sfer mieszczaństwa włoskiego, ciężko dotkniętego pod względem materyalnym ostatnim strejkiem, uznał Giolitti, że może to najodpowiedniejsza chwila do przedsięwzięcia próby złamania terroryzmu żywiołów rewolucyjnych i wywołania gruntownej zmiany stosunków w parlamencie włoskim. I dlatego rozwiązał Izbę.

Rachuba Giolittiego okazała się zupełnie trafną. W przeważnej części miast włoskich wyborcy z niebywałą dotychczas solidarnością wystąpili przeciw kandydatom socyalistycznym, radykalnym i republikańskim, a oddali swe głosy kandydatom konserwatywnym. Dzięki temu udało się odebrać stronnictwom wywrotowym 37 mandatów.

W rozwiązanej Izbie rozporządzali wywrotowcy 103 mandatami, gdyż było 33 socyalistów, 27 republikanów, a 43 radykałów. W niedzielnych zaś wyborach te trzy skoalizowane partye rewolucyjne zdobyły wszystkiego 66 mandatów, gdyż z urny wyszło 25 radykałów, 25 socyalistów i 16 republikanów. Może jeszcze uda się im przy wyborach ściślejszych zdobyć tu i owdzie jakiś mandat, bądź co bądź nie ulega już dziś wątpliwości, że w najlepszym nawet dla nich razie nie zdołają wywrotowcy skupić pod swoim sztandarem więcej niż 80 posłów, że zatem obóz ich zostanie zmniejszony co najmniej o dwudziestu kilku posłów. Z tego zatem stanowiska mają obecne wybory we Włoszech ogromnie doniosłe znaczenie jako zwycięstwo żywiołów, reprezentujących umiarkowanie polityczne i spokojną pracę obywatelską nad żywiołami przewrotu, nienawiści i waśni społecznej.

Jest wprawdzie jedno stronnictwo opozycyjne, które z niedzielnych wyborów wyszło nietylko nieosłabione, lecz przeciwnie wzmocnione, gdyż powiększyło liczbę swych mandatów z trzydziestu kilku na 46. Jest to stronnictwo tak zwanej konstytucyjnej opozycyi. Sukces jednak tego stronnictwa nietylko nie jest żadnem niebezpieczeństwem dla sprawy publicznej, lecz przeciwnie uważać go można nawet za objaw dodatni. Jest to bowiem stronnictwo tak uczciwe, tak dżentlemeńskie w każdem swem wystąpieniu publicznem, że pogratulować można parlamentowi włoskiemu, iż ma taką opozycyę. Zwalczało ono wprawdzie gabinet Giolittiego, ale walkę tę prowadziło zawsze szlachetną bronią, zresztą jest ono nawskroś konserwatywne i monarchiczne, a na czele jego stoją mężowie nieposzlakowanej prawości, jak były prezes gabinetu margrabia Rudini i senator Sonnino. Daj Boże, aby każdy parlament posiadał tylko taką opozycyę! Zresztą sam Giolitti w obecnej walce wyborczej wcale nie zwalczał kandydatów konstytucyjnej opozycyi i w żadnym okręgu nie przeciwstawiał im kontrkandydatów ministeryalnych, dlatego też właściwie uważać można wzrost konstytucyjnej opozycyi także za sukces Giolittiego, bo ułatwia on mu osiągnięcie zakreślonego przezeń celu zwalczenia stronnictw wywrotowych.

Podnieść też wreszcie należy i to, że w wielu okręgach do tak pomyślnego wyniku wyborów przyczynił się udział katolickich wyborców, którzy tam, gdzie zachodziło niebezpieczeństwo, iż bez ich udziału mandat może dostać się w ręce wywrotowców, poszli do urny i dopomogli kandydatom konserwatywnym do zwycięstwa. Miało to miejsce zwłaszcza w Lombardyi, a osobliwie w Medyolanie, gdyż arcybiskup tamtejszy X. kardynał Ferrari wpływał na swoich dyecezyan w tym duchu Nie oznacza to jednak bynajmniej, jakoby Ojciec św. zniósł bullę Piusa IX „non expedit“, zabraniającą katolikom włoskim brania udziału w życiu politycznem, lecz tylko to, że wobec grożącego całemu życiu publicznemu we Włoszech niebezpieczeństwa, Watykan w tym wypadku nie krępował wyborców katolickich stanowczym zakazem, lecz milcząco zgodził się na to, aby oni swymi głosami dopomogli do zwycięstwa przedstawicielom ładu i porządku.

## Budżet krajowy na r. 1905.

Ponieważ dziś rozpoczyna się w Sejmie dyskusya budżetowa, przeto poniżej streszczamy główne punkty sprawozdania komisyi budżetowej, opracowanego przez jeneralnego jej referenta, p. Dawida Abrahamowicza.

Komisya preliminuje wydatki na r. 1905 w sumie 27,180.721 kor.; kwota ta jest o 272 955 K. większą, niż jaką preliminował Wydział krajowy.

Mianowicie wstawiła komisya sumę 80.000 K. na kolmatacyę bagien naddniestrzańskich, zwiększyła wydatki na cele rolnictwa o 49.980 K., podwoiła dotacyę Związku przemysłowego i przyznała zasiłek Lidze przemysłowej, podniosła wydatki w rubryce „oświata“ o 43.500 koron itd.

Dochody obliczył Wydział krajowy w sumie 26,950.539 kor.; w tem mieści się już podniesienie dotychczasowej stopy dodatków krajowych o 5% i przejęcie w dochód 476.618 K. z zaciągnąć się mającej 6¼-milionowej pożyczki krajowej.

Komisya budżetowa oblicza dochody funduszu krajowego wyżej od Wydziału o 81.800 K., a dochód z pożyczki krajowej o 14.050 K. niżej, tak, iż ogólna cyfra dochodów wynosi wedle uchwał komisyi 27,018.091 K. czyli, że okazuje się niedobór w sumie 162.630 K. Ten niedobór proponuje komisya pokryć pożyczką krótkoterminową.

Z porównania wydatków uchwalonych na r. 1904 z projektowanymi na r. 1905 okazuje się zwyżka wydatków o 1,951.340 K., t. zn. wzrost o 7·7% ogólnej cyfry. Gdyby — czytamy w sprawozdaniu komisyi — wydatki budżetu krajowego wzrastały z roku na rok jedynie o kwotę, o którą się podniosły w projektowanym budżecie na r. 1905, w porównaniu do uchwalonego budżetu na r. 1904 (co jest przypuszczeniem raczej optymistycznem) w takim razie przy przyjęciu nawet stałego stosunkowego wzrostu wydatności z grosza podatkowego, a w braku całkiem nowego źródła dochodów, musiałyby dodatki krajowe do podatków krajowych co najmniej o 6% z roku na rok stale być podnoszone.

A przeto wynosiłyby one przy podniesieniu dodatków krajowych w myśl wniosku Wydziału krajowego na r. 1905:

| | przy podatku gruntowym i domowym: | podatku zarob. i rentowym: |
|---|---|---|
| w r. 1906 | 71% | 77% |
| „ „ 1907 | 77 „ | 83 „ |
| „ „ 1908 | 83 „ | 89 „ |
| „ „ 1909 | 89 „ | 95 „ |
| „ „ 1910 | 95 „ | 101 „ |

Przypuszczenie, iż wydatki krajowe wzrastać będą z roku na rok co najmniej o 6%, opieramy zarówno na zestawieniu wzrostu tego w ostatniem ośmioleciu, a więc na przeciętnu, jak nie mniej licząc się z przyjętemi już zobowiązaniami kraju na przyszłość (regulacya rzek, kanały etc.) i owymi wydatkami, które z mocy uchwał Wysokiego Sejmu, nie obciążając budżetu krajowego na dziś, lub tylko w minimalnej kwocie, zaciążą niemało na budżecie krajowym najbliższych lat. Dość wspomnieć tu o zmianie ustawy szkolnej z 1go stycznia 1889, o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, o rozszerzeniu okręgów sanitarnych, ustawie o włościach rentowych, uchwałach Wysokiego Sejmu, jak np. co do zamierzonej budowy drugiego zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju itp.“

Celem utrzymania równowagi w tegorocznym budżecie Wydział krajowy widział się zniewolonym przeprowadzić taką operacyę budżetową:

1. wyłączyć z dotychczasowych wydatków zwyczajnych wydatek na regulacyę rzek karpackich w kwocie 476.618 K.;

2. podnieść obliczenie wydatności jednego grosza z 240.000 K. na 245.000 K., co daje 325.000 K.;

3. podwyższyć dodatek krajowy o 5%, co daje 1,225.000 K.;

4. wreszcie wstawić do dochodów 250.000 K. pochodzących z kredytów niezużytych na regulacyę rzek niespławnych i nieuiszczonego we właściwym czasie przez rząd długu z administracyi klinik.

Zsumowawszy te podane cyfry, dochodzimy do kwoty 2,276.618 K., o którą faktycznie, rzecz ściśle biorąc, wyższym już okazał się niedobór budżetu krajowego na rok 1905, od niedoboru na rok 1904 wedle preliminarza Wydziału krajowego. Na wynik ten finansowy złożyły się oczywiście nietylko wyższe wydatki, lecz również i mniejszy dochód, w szczególności mniejsza pozostałość z rachunków lat ubiegłych.

Ale — dodaje komisya — to nie uwidoczni jeszcze całości bilansu skarbu krajowego, bo wydatki, pokrywane za pomocą pożyczek, uwidocznione są w budżecie tylko częściową spłatą; Komisya więc przypomina, że Sejm upoważnił w roku zeszłym Wydział krajowy:

1. Za pomocą wydania obligów krajowych do pokrycia udziału kraju w kosztach regulacyi rzek kanałowych w kwocie 7,000.000 K.;

2. Do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 2,076.000 K, w części z funduszów zostających pod zarządem Wydziału krajowego a w części w jednym z zakładów finansowych a to:

a) na rozszerzenie Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie;

b) na pokrycie kosztów wynikłych z odbioru Zamku królewskiego na Wawelu.

3. Że stosownie do przedłożenia Wydziału krajowego proponuje komisya budżetowa udzielenie upoważnienia Wydziałowi krajowemu do zaciągnięcia pożyczki w obligach krajowych na pokrycie datku krajowego do kosztów regulacyi rzek karpackich w imiennej wartości 6,150.000 K.

4 Że tak samo na pokrycie niedoboru wynikającego z rozszerzenia Zakładu w Kulparkowie przedstawia Komisya w myśl wniosku Wydziału krajowego Sejmowi do uchwały — udzielenie temuż upoważnienia do zaciągnięcia na ten cel dalszej pożyczki w obligacyach komunalnych w wysokości 392.450 K.

Zliczywszy wszystkie te przyznane kredyta Wydziałowi krajowemu na rok 1904 i projektowane na rok 1905, dochodzimy do cyfry 14,618.450 K., o którą obciążenia kraju wzrosną.

Wobec tego Komisya dochodzi do konkluzyi, że stanęliśmy z krajowem gospodarstwem finansowem na pochyłości, z której jedynie stoczyć się możemy, jeżeli nowe źródła dochodów krajowi na dziś i na przyszłość zabezpieczone nie będą.

W celu sanacyi tych stosunków Komisya ogranicza się do dwóch postulatów.

Pierwszym z nich jest żądanie, by krajowi przyznane zostały nowe źródła dochodu, przez współudział większy kraju w dochodach państwowych z opłat, przedewszystkiem spożywczych.

Drugim a najważniejszym i najdonioślejszym postulatem jest żądanie, by płynący dziś z prawa propinacyjnego dochód na rzecz kraju i miast po roku 1910 nie został na podstawie formułki doktrynersko-liberalnej zmarnowany, lecz dla tychże nadal zabezpieczony, a to w formie i sposobie poboru, które przez czynniki powołane do decyzyi w tej sprawie, jako najodpowiedniejsze i najwłaściwsze, uznanemi będą.

Powołując jednocześnie Wydział krajowy do najprędszego podjęcia w porozumieniu z rządem czynności przygotowawczych ku pomyślnemu rozwiązaniu tej najżywotniejszej dla kraju sprawy ekonomiczno finansowej w myśl niniejszego wywodu, przedstawia Komisya Sejmowi do uchwały rezolucye w następującej osnowie:

1. Sejm wzywa Wydział krajowy do podjęcia kroków u rządu celem zapewnienia nowych dochodów dla skarbu krajowego.

2. Przedewszystkiem zaś poleca Wydziałowi krajowemu, by bezzwłocznie rozpoczął rokowania z rządem co do sposobu zabezpieczenia krajowi, względnie miastom po roku 1910, dziś płynącego dochodu z prawa wyłączności wyszynku t. j. propinacyjnego, i by o wyniku tych rokowań zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

Prócz tego jako jeden z głównych postulatów stawia Komisya przestrzeganie, gdzie się da, oszczędności w ogólnej gospodarce krajowej.

Sprawozdanie Komisyi nadmienia, że co się tyczy pokrycia wydatków, to zastanawiała się Komisya nad tem, czy zamiast podwyższenia dodatków krajowych nie możnaby zaciągnąć pożyczki.

Ale myśl tę odrzucono z uwagi, że już na cele inwestycyjne proponowane są dwie pożyczki w wysokości sześciu i pół miliona koron, a nadto z tej zasadniczej przyczyny, że pokrywanie wydatków zwykłych, powtarzających się rok rocznie za pomocą pożyczek, byłoby gospodarstwem wprost egoistycznem, bez myśli o jutrze i podkopującem niewątpliwie kredyt publiczny kraju i że niczem bardziej nie pobudza się społeczeństwa do gospodarstwa nierachunkowego, prowadzącego wprost do ruiny, jak pokrywaniem codziennych, nieuniknionych potrzeb, przez zaciąganie długów.

Wobec tego jeneralny sprawozdawca budżetu p. Abrahamowicz postawił wniosek o podwyższenie dodatków krajowych i to nie o 5% jak chciał Wydział krajowy, lecz o 6% z powodu podwyższenia przez komisyę wydatków.

Wniosek ten wywołał w łonie komisyi, a to ze strony reprezentantów miast Lwowa i Krakowa, których mieszkańcy przy dzisiejszem już i tak nadmiernem opodatkowaniu, każde dalsze podniesienie podatku najdotkliwiej odczuć muszą, stanowczą opozycyę.

Przeto sprawozdawca postawił wniosek ewentualny o pokrycie zwyżki wydatków ponad wydatki obliczone preliminarzem Wydziału krajowego zapomocą pożyczki w gotówce krótkoterminowej. Ten sposób pokrycia usprawiedliwiała do pewnej miary i ta okoliczność, iż wysokość wpływu z jednego grosza dodatku krajowego dawała pokrycie o ⅓ wyższe ponad istotną potrzebę.

Wniosek ten ewentualny przyjęty został przez komisyę większością głosów.

W myśl powyższych uchwał komisya stawia odpowiednie wnioski, z których główne opiewają:

1) Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1905 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5%-owego podatku od domów wolnych, po 65 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25 października 1896 roku z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 71 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

2) Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1 ad a) wymienionych, w wysokości 57 hal., zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych, po 63 halerzy od każdej korony całej należytości tych podatków.

3) Sejm przelewa pozostały i nieużyty z lat dawniejszych kredyt, wyznaczony na regulacyę rzek niespławnych, w kwocie 230.000 koron do dochodów funduszu krajowego w roku 1905

4) Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej do wysokości 162.630 koron, a to bądź z funduszów zostających pod zarządem Wydziału krajowego, bądź w jednym z zakładów finansowych; pożyczka ta ma być użytą na pokrycie niedoboru budżetu krajowego na rok 1905.

## Sprawy sejmowe.

(*Z obrad komisyj sejmowych*).

P. Abrahamowicz referował na posiedzeniu komisyi podatkowej sprawę przyznania gminie miasta Lwowa prawa do pobierania wyższych, niż dotychczasowe, opłat gminnych od konsumcyi spirytusu, wódki, piwa, rosolisów i t. p., by w ten sposób wypełnić braki w dochodach gminy, które spowodowało zniesienie w roku 1881 prawa propinacyi w obrębie Lwowa. Uchwalono przedstawić Sejmowi projekt zmiany dotyczącej ustawy, pozwalający gminie miasta na nakładanie znacznie wyższych, niż dzisiejsze, opłat konsumcyjnych od napojów alkoholicznych.

Komisya szkolna obradowała onegdaj nad referatem p. T. Cieńskiego w sprawie spolszczenia gimnazyum niemieckiego w Brodach. Uchwalono przedstawić Sejmowi do uchwały rezolucyę, wzywającą rząd do spolszczenia owego gimnazyum w ten sposób, by wprowadzić doń polski język wykładowy stopniowo, począwszy od klasy pierwszej rok rocznie do coraz wyższej klasy. W ten sposób dokonanoby zupełnego spolszczenia w przeciągu lat ośmiu, przypuszczalnie już od początku najbliższego roku szkolnego począwszy. Komisya postanowiła również przedstawić Sejmowi do uchwały projekt ustawy, na mocy której język niemiecki mógłby być językiem wykładowym tylko w jednem gimnazyum w kraju, mianowicie w dzisiejszem gimnazyum niemieckiem we Lwowie.

## Wojna rosyjsko-japońska.

(*Ze źródeł rosyjskich*).

**Londyn** 9 listopada. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery rosyjskiej w Mukdenie donoszą, że jen. Liniewicz dziś tam przybędzie. Jen. Rennenkampf donosi o potyczkach, stoczonych w dniach 6 i 7 b. m. Baterye rosyjskie ostrzeliwują bezustannie pozycye japońskie. Sfery wojskowe przygotowują się już na tę ewentualność, że Port Artura upadnie.

**Kolonia** 9 listopada. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: Komendant czwartego sybirskiego korpusu jenerał-porucznik Zarubajew oświadczył, że nieprawdziwem jest doniesienie marszałka Oyamy, jakoby korpus jego dnia 12 z. m. stracił 150 ludzi we wziętych do niewoli, oraz 8 dział i 19 jaszczyków.

**Petersburg** 9 listopada. Korespondent *Birż. Wiedomosti* donosi z Czifu pod datą 7 b. m.: Dżonki chińskie, które powróciły tu po zawiezieniu znacznych zapasów żywności do Portu Artura, zapewniają, że pozycye, zajęte przez Japończyków, znajdują się poza obrębem głównych fortów. Twierdza zaopatrzoną jest w bardzo znaczne zapasy żywności. Nietylko małe dżonki chińskie, ale okręty nawet zawijają do portu ze środkami żywności, co jest do-

4)

## Feljeton literacki.

**Mieczysław hr. Piniński.** Nowiny. — Ankieta. — Stary. (Szkice z życia wiejskiego). Nakładem księgarni Altenberga. Lwów 1905.

(Dokończenie).

Rozmowę toczono tutaj o spekulacyach, transakcyach, kalkulacyach, konjunkturach, dalej o rentach, procesach, obligacyach, expropracyach, kartelach, oraz tysiącznych innych podobnych sprawach. Mówiono nie tylko z zapałem, ale nawet z pewną zaciekłością i jak dawniej mlaskania przy jedzeniu, tak teraz znowu przeróżne gardlane, syczące, chrapliwe głosy i wykrzykniki składały się na inny, niemniej dla ucha miły koncert. Chwile przerwy i wypoczynku miały miejsce chyba wtedy, gdy który z mówiących magiczne słowo „milion“ wypowiedział. I czegokolwiek ten milion dotyczył, sam wyraz dla siebie wywoływał pewną bałwochwalczą cześć. Zgiełk przycichał a rozchylonemi ustami i błyszczącemi oczami łowiono, zda się jeszcze echa, tego potężnego słowa: milion. Milion tu, milion tam... brzmiało Krzewińskiemu w uszach niemiłym zgrzytem, gdy późną nocą opustoszałemi ulicami miasta zdążał w kierunku swojego hotelu a dla sprzeczności wrażeń postanowił jeszcze w najbliższym czasie odwiedzić zebranie tych ludzi, którym ten milion właśnie najbardziej dokuczył.

Planu swego dopiął bez żadnych trudności, ale wrażenia, których doznał, były może przykrzejszemi od wszystkich dotychczas doświadczonych. Zgromadzenie odbywało się bez ściślej oznaczonego programu. Obrady przeprowadzane przedstawiały jeden nieznośny, chaotyczny i grubiański obraz.

W zadusznej, dymem pośledních odmian tytoniu przepełnionej sali kłębiła się w bezładzie spora cyfra ludzi o czerwonych, roznamiętnionych twarzach, dzikiem wejrzeniu, rubasznych ruchach i ochrypłych głosach. Powietrze, którem się oddychało, napełniały wyziewy lichych potraw, trunków, potu ludzkiego i wszelakich nieczystości. Najgłośniej zachowywali się tutaj jacyś dwaj przywódzcy stronnictwa, z których jeden był chudy i przesadnie elegancki, a drugi gruby i niemożliwie odarty, oni też prześcigali się nawzajem w krytyce istniejących stosunków społecznych. Słowa jak rozbój, łotrowstwo, wyzysk, bandytyzm, plugawe służalstwo, syk gadzin wsteczniczych, niecne zgraje zdrajców, sfory zaprzedanych opryszków i tysiączne inne niemniej dosadne określenia, miotano tu gęsto na oślep na wszystko i wszystkich. Z rozpraw tych słusznie sądzić możnaby było, że oprócz zebranych w tej salce osób, nie ma na świecie całym ani jednego uczciwego człowieka, ani jednej rzetelnej myśli ludzkiej, że jakieś furye piekielne całym globem owładnęły i wampiry go w niwecz roztaczają. Wśród słuchaczy byli tacy, których przemówienia te widocznie w najgorszym stopniu podniecały.

Nabrzmiałe na skroniach żyły, złowrogimi ogniami błyszczące oczy, nerwowo drgające policzki, kurczowo zaciśnięte pięście świadczyły o tem aż zanadto wymownie. Natomiast inni znudzeni, z wyraźnem lekceważeniem przysłuchiwali się tym mowom, niewątpliwie wielokrotnie już słyszanym.

Który to z tych dwóch typów ludzi przeważy kiedyś na szali ogólno-światowej, na to doniosłe pytanie odpowie przyszłość. Wypadek zrządził, iż gdy Krzewiński opuszczał zgromadzenie, natknął się przypadkowo na obydwóch przywódzców, z którymi już poprzednio znajomość był zawarł.

— Ciekawa figura ten grubas — szepnął mu w jedno ucho dowódzca elegancki — nie uwierzyłbyś pan, gdybym tak miał możność obszernie o tem powiedzieć, co to za indywiduum.

— Ładny gagatek ten fircyk — mruknął mu w drugie ucho grubas — włosy panu na głowie stanęłyby, gdybyś znał jego sprawki, włosy...

— Istotnie, rzeczywiście, tu i ówdzie... — sztukował nasz pan Feliks swą odpowiedź, ratując się z kolizyi, ale jak się pokazało, trudził się niepotrzebnie, oni bowiem odpowiedzi bynajmniej nie pożądali, przeciwnie, pożegnawszy go, ruszyli w inną stronę, gwarząc ze sobą swobodnie, tak, jak na przyjaciół przystało.

Dokąd poszli — nie wiadomo. Może na piwo, może na wino, a może jeszcze gdzieindziej. Znaną jest bowiem rzeczą, że gdy się dwaj ludzie serdecznie polubią, wtedy trudno im się rozłączyć i pójdą czasem nawet tam, gdzie samemu chodzić nie wypada, ale w miłem towarzystwie — jak to się mówi — „zagląda się“.

Jednakowoż duszą naszego delegata poczęło owładać poważne strapienie. Próbował wszystkiego — nie zasmakował nigdzie. Pionem bezbarwnym być, tułać się jak błędna owca nie chciał, zauważył zresztą, iż kilku innych kolegów w tem samem położeniu będących, staje się przedmiotem urągań i docinków; należało tedy koniecznie coś obmyśleć, coś zdziałać.

— Znalazłem — szepnął nagle do siebie z niegorszą dumą, jak to uczynił swego czasu Archimedes — znalazłem.

Myśl owa polegała na tem, iż postanowił wspólnie z innymi, jak on rozbitkami, założyć osobne stronnictwo. Cokolwiek kłopotu nastręczała nazwa, czyli hasło, któreby obrać należało, wybór bowiem w tej mierze był już poniekąd wyczerpany. Była już prawica ze swoimi skrajnymi i umiarkowanymi odcieniami, była i lewica, było centrum prawe i lewe, pozostał więc jeszcze jeden jedyny tytuł i ten właśnie „taktownemu“ usposobieniu pana Feliksa znakomicie dogadzał. Stworzymy „centralne centrum“ — pomyślał — a z uciechy aż dłonie zatarł. I kto wie, coby się było stało. Być może, że coś takiego, o czem się nawet nigdy nikomu nie śniło. Być może, iż wynikłyby stąd przewroty społeczne, nikt z potomnych ni piórem, ni pędzlem, ni dłutem, ni też pieśnią, godnie odtworzyć nie zdołałby, gdyby zamysłom owym nie stanęło w poprzek drogi to, co wielokrotnie już potężne dzieła ludzkie w zarodku zwichnąć zdołało — gdyby nie kobieta.

* * *

Tyle słów naszego cytatu z noweli Mieczysława hr. Pinińskiego. Obraz parlamentu, skreślony przez niego, jest zdaniem naszem nietylko najpiękniejszym ze wszystkich, jakie kiedykolwiek czytaliśmy zarówno w polskim, jak i w innych językach, ale nadto ma pewien głębszy podkład i jest doskonałą satyrą na parlamentaryzm. Że to jednak temat drażliwy, więc wywód nasz urywamy, a kończymy naszą recenzyę o książce p. Pinińskiego wypowiedzeniem życzenia, aby podobnych nowel, jak „Ankieta“ i podobnych studyów obyczajowych dał nam jak najwięcej.

**Jako dobrą lokacyę kapitałów polecamy**
4% Listy zastawne Towarzystwa kred. ziemskiego
4% i 4½% Listy zastawne Banku krajowego
4½ i 4% Listy zastawne Banku hipotecznego
4% i 4½% Pożyczkę m. Lwowa
**Papiery te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej**
**SOKAL i Lilien**
Dom bankowy i Kantor wymiany.

wodem, że blokada Portu Artura jest słabą. Liczba uszkodzonych okrętów japońskich jest bardzo wielką. Załogi ich ucierpiały wiele od chorób. Niektóre okręty podobne są do pływających szpitali.

**Petersburg** 9 listopada. (Urzędownie.) Jenerał-lejtnant Sacharów telegrafował do sztabu jeneralnego dnia 7 bm.: Mały oddział rosyjski obsadził kilka punktów w Sinliszipu, a dnia 6 bm. zajął cmentarz, podczas gdy strzelcy zajęli północną część wsi. Strzelcy znaleźli kilka karabinów rosyjskich i japońskich. W obsadzonej części wsi znaleźli Rosyanie zwłoki podoficera pułku moszczańskiego, który prawdopodobnie został zabity przez Chunchuzów, pozostających w służbie japońskiej.

**Petersburg** 9 listopada. Car rozpoczął wczoraj podróż w celu odbycia przeglądu wojsk, odchodzących do Azyi wschodniej. Car zatrzyma się w Łowiczu, Dynaburgu, Witebsku i Suwałkach.

*(Ze źródeł japońskich).*

**Londyn** 9 listopada. (Biuro Reutera). Według sprawozdań nieurzędowych, które nadeszły od soboty, operacye pod Portem Artura mają przebieg zadowalający, choć powolny. Pokłady wapienne, wogóle twardy teren, utrudnia pracę saperów. Zajęcia fortów Erlungszan, Ankuszan i Iczszan, które nastąpiło w ostatnim czasie, nie uważają za dostateczne do tego, by zmusić Rosyan do wydania właściwego miasta w ręce Japończyków.

**Londyn** 9 listopada. (Biuro Reutera.) Nowa 6-procentowa pożyczka japońska na sumę 12 milionów funt. szterl. dziś i jutro będzie wydana po połowie w Londynie i w Nowym Jorku po kursie 90·50.

**Szangaj** 9 listopada. (Biuro Reutera). W angielskich kołach marynarskich krąży pogłoska, iż jeden z okrętów japońskich koło Portu Artura natknął na minę i zatonął.

# Flota baltycka.

**Londyn** 9 listopada. Do Biura Reutera doszą z Port Said, że rosyjski konsul generalny z Kairo przybył tam wczoraj w towarzystwie oficera marynarki rosyjskiej i konferował z konsulem rosyjskim w Port Said. Konsul poczynił nadzwyczajne środki ostrożności celem ochrony floty baltyckiej, która ma przepłynąć przez kanał Sueski. Wzdłuż wybrzeży ustawione są straże.

**Port Said** 9 listopada. (Biuro Reutera). Rosyjski konsul generalny miał konferencyę z prezesem Towarzystwa kanału Sueskiego i otrzymał od niego zadowalającą odpowiedź co do traktowania mającej tu przybyć eskadry baltyckiej.

**Berlin** 9 listopada. *Nordd Allg. Ztg.* donosi, że rząd rosyjski przyrzekł zbadać żądanie odszkodowania właściciela statku niemieckiego „Sonntag", który flota baltycka ostrzeliwała i uszkodziła.

# Co i o czem piszą.

Wiedeński korespondent *Głosu Narodu*, który miał sposobność rozmawiać z kilkoma naocznymi świadkami zaburzeń w Insbrucku, opowiada interesujące szczegóły o brutalnem, nawet wprost barbarzyńskiem zachowaniu się studentów niemieckich wobec dra Albertiniego, korespondenta wiedeńskiego gazety medyolańskiej *Corriere della Sera*, który na życzenie redakcyi tego pisma udał się do Inssbrucku na dzień otwarcia tam włoskiego wydziału prawniczego.

Nazajutrz po straszliwej nocy z środy na czwartek — czytamy w *Głosie* — siedział on około godziny 11tej na dworcu kolejowym w Insbruku i czekał na pociąg pośpieszny do Wiednia. W tem podchodzi do niego gromada studentów niemieckich i groźnym tonem pyta:

— Pan jesteś Włochem?

— Tak jest — odparł spokojnie dr. Albertini — ale nie jestem studentem, tylko dziennikarzem.

— Niech pan pokaże paszport! — krzyczą znowu samozwańczy policyanci.

— Panom nie pokażę — oświadczył dr. Albertini, człowiek bardzo dobrze wychowany, spokojny, pełen kultury umysłowej i towarzyskiej. — Panowie nie macie prawa żądać, bym się wobec was legitymował.

W tem nadbiegł służący z hotelu, z którego przed pół godziną wyjechał dr. Albertini na dworzec.

— Doktorze! — zawołał — jest tutaj depesza dla pana.

Studenci wyrwali depeszę służącemu, otworzyli ją — naruszenie tajemnicy listowej! — i dowiedzieli się, że dr. Horowitz, syndyk prasy zagranicznej w Wiedniu, interweniował u prezesa ministrów na rzecz aresztowanego dziennikarza włoskiego z Medyolanu, Arystydesa Goldbachera, redaktora *Secola*, nadzwyczajnie miłego, spokojnego publicysty.

— A to pański kolega! — krzyknęli bursze — ten aresztowany dziennikarz włoski. Pan byłeś z nim!

I po tych słowach zaczęli okładać dra Albertiniego laskami, obalili go na ziemię, deptali obcasami i bili bez litości. Krew oblała dziennikarza, zranionego na czole, rękach i nogach.

Tak skatowaną ofiarę bursze niemieccy porwali za kołnierz, i wlekąc po bruku, wobec policyi, która obojętnie patrzyła na ten straszny wybryk okrucieństwa, oddali w ręce komisarza.

— Trzeba zaaresztować tego mordercę!

I komisarz, zamiast spisać protokół z ludźmi, którzy katowali dra Albertiniego, uwięził Włocha.

* * *

**Pan Tadeusz Rittner**, zaszczytnie znany nowelista, pisarz dramatyczny i wykwintny feljetonista, wyjechał był z Wiednia na jakiś czas do Lovrano, żeby się schronić od ludzi, zakopać się w przyrodzie, słuchać szumu morza i żyć w odosobnieniu. Niestety! nie udało mu się to. W Lovrano zastał hotele pełne, tłum ludzi wszędzie. Biada tedy w *Kuryerze Warszawskim*:

Nic nie pomoże; ludzie to ogólna plaga. Robinson staje się coraz ładniejszą bajką, bo coraz wierutniejszem kłamstwem. Gdzie są „odludne wyspy?" Z pewnością nie na morzu. Na morzu są „table d'hôty". I na puszczy są „table d'hôty". I na Jungfrau, i na Rigi. Wszędzie są „table d'hôty", dokąd ucieka się przed ludźmi.

Zresztą, biorąc teoretycznie, nie mam nic przeciw temu urządzeniu. Obcy człowiek jest wcale znośny, *nota bene* na przyzwoitą odległość. Ludzie, jako akompaniament do zupy, czy raków morskich, posiadają co najmniej taką wartość, jak walce Straussa, albo arye z „Lukrecyi". Ale chodzi właśnie o tę odległość. Szkodliwi są ludzie, którzy stoją w jakimś, choćby najdalszym związku z tem, od czego się uciekło.

Idealni są Anglicy. Nietylko dlatego, że sam nie urodziłem się w Angli, lecz dlatego, że oni nie są na pozór w żadnym a żadnym „związku". Są wyłącznie podróżni. Noszą jakieś nazwiska i tytuły, ale tylko tak, jak się nosi czapki podróżne. Mają je dlatego, że każdy porządny człowiek jakoś się nazywa. Chodzi o to, żeby można czem wypełnić odpowiednie miejsce w karcie meldunkowej. Ale są to nazwiska i tytuły, nie psujące ani „Stimmungu", ani apetytu. Są, jak woda, bez zapachu i smaku, i dlatego możliwi są wszędzie. Anglik jest przedewszystkiem posiadaczem podróżnego stroju i potrzebnej monety. Oprócz tego może być ministrem, albo socyalistą, ale tego się nie czuje. I dlatego jest taki przyjemny w podróży. Jest absolutem tego, co Włosi nazywają „forrestiere". Barbarzyńcy ich nie rozumieją i w nos im się śmieją. Barbarzyńcy śmieją się ze wszystkiego, co jest doskonałe. Anglicy to jedyny gatunek zwierząt ssących, stworzony wyłącznie do podróży, jak homary stworzone wyłącznie do wody (i do majonezu).

Za to Niemcy stworzeni są do bielizny Jaegera i do psucia ludziom przyjemności. Powinni jeść przy osobnych stolikach, bo mają zawsze jakiś smak i zapach. Pachną swoim zawodem lub swoim Berlinem, swoją rodziną lub swojem „przekonaniem". Takich rzeczy nie wozi się z sobą; trzeba mieć wzgląd na innych. Nie pojmuję, jakim cudem mogą się wcisnąć do tak arystokratycznych domów, jak „Grand-hotel", albo „Britannia". Ale to wina zarządów hotelowych. Arystokracya wiedeńska oburzyła się podobno srodze, kiedy Rotszyldowi udało się uzyskać wstęp do dworu. A jednak nie trzeba zapominać, że Rotszyld ma przynajmniej frak, czystą koszulę i dobre wychowanie (abstrahując od brzęczących bagatelek, które ma oprócz tego). A w takim „Hôtel Europe" siedzi nieraz prawdziwy hrabia naprzeciw człowieka, ubranego w zatłuszczoną kurtkę „alpejską", który rozprawia głośno dyalektem pruskim o swojej fabryce lub cioci. Przecież (abstrahując od kurtki i dyalektu pruskiego) mówienie o swojej cioci lub fabryce przy „table d'hôtach" jest tak samo nieprzyzwoite, jak np. jedzenie palcami.

Ale oni tego nie rozumieją, bo nie mają kultury. A inni im tego nie powiedzą, bo mają kulturę. I znoszą z bolesnym uśmiechem w duszy, jak pan Schultze aus Berlin psuje nastrój włoski strasznemi dźwiękami z nad Sprei czy Grunewaldu. Zresztą co jest kultura? Psychiczny strój podróżny, w którym człowiek staje się możliwym między ludźmi. Pan Schultze aus Berlin nie przedstawia w podróży czystego typu „człowieka", ale jest przedewszystkiem i pod każdym względem Herr Schultze aus Berlin. Jest dyametralnem przeciwieństwem Anglika, choć obaj należą rzekomo do tej samej wielkiej germańskiej rasy. Herr Schultze jest w tysiącznych „związkach", które krępują śmiesznie i dziwnie jego ruchy, kiedy z jaskółkami leci do „ciepłych krajów".

Nawiasem mówiąc, bajka o „ciepłych krajach" jest mniej więcej tak ładna i prawdziwa, jak bajka o Robinsonie. Przynajmniej, o ile się tyczy Europy. Stwierdził to niedawno z nieopisanie szatańskim uśmiechem młody Polak, który, okryty szalami i futrem jechał ze mną statkiem z Abbazyi do Lussinpiccolo. Lubię ten szatański uśmiech, z jakim Polacy stwierdzają różne humbugi i bajki w podróży. Są to poniekąd także specyaliści od psucia ludziom przyjemności. Chwała Bogu, robią to inaczej od Niemców.

Zresztą, jest dosyć trudno poznać Polaka w tłumie podróżujących dżentelmenów. Choćby dlatego, że Polak gra zazwyczaj jakąś rolę, np. Anglika. A nawet kiedy nie gra, to trudno go poznać, bo jest dobrze wychowany. Między nim a Anglikiem jest przedewszystkiem ta różnica, że Anglik podróżuje z uroczystą powagą, a on z — ironią. Nie mówię o zewnętrznej powłoce, bo i on i Anglik ubierają się w obojętność. *En parenthèse*: u Anglika ta obojętność jest pancerzem, u Polaka strojem, ale i jeden i drugi napozór „niczemu się nie dziwi". Anglicy dlatego, że strzegą zazdrośnie tajemnicy swej duszy, jak u siebie strzegą spokoju swego domu. Polacy dla pokazania, że wszystko znają i że nic im „nie imponuje". To ostatnie jest czasem bardzo zabawne, a czasem bardzo drażniące, zależnie od chwilowego nastroju obserwatora. Można słyszeć, że Adryatyk jest nudny, Wenera Medycejska podobna do pokojówki, a Wenecya to tylko brudna i cuchnąca kałuża błota. Ale w istocie „imponuje" im wszystko. Są wrażliwi na wszystko, chociaż się z tem kryją. Polacy są niesłychanie ciekawi, gdy ich nie widzą — Polacy. Zbliżają się do „krajowców", starają się niejako podpatrzyć formy, czy podsłuchać melodye ich życia. A mają wyborny „słuch" na różne, choćby najdziwniejsze melodye świata. I wystarcza im raz usłyszeć, żeby potem tak samo powtórzyć. A po pewnym czasie trudno ich czasem odróżnić od „krajowców".

# Z dziedziny mody.

Otóż i późna już jesień, a zatem życie towarzyskie rozpoczęło swą zimową kampanię, przez dwa miesiące będziemy się przygotowywać do wielkiego karnawałowego sezonu, a tymczasem rozrywać nas będą koncerty, rauty, duże i małe towarzyskie bądź to prywatne, bądź publiczne reuniony, z których każdy wymaga specyalnej tualety, oddzielnego sposobu ubrania lub stroju. Po za tem jest jeszcze ta tualeta zwyczajna, na ulicę, na spacer, no i ta domowa, tak ważna, bo wszak w domu spędzamy większą część naszego kobiecego życia...

Istotnie, repertuar obszerny, a chcąc go ładnie, elegancko i odpowiednio do tego, co na to wydać można, wypełnić, potrzeba i dobrze się namyśleć i umiejętnie ułożyć cały ten plan tak bardzo skomplikowany.

Moim kronikarskim obowiązkiem jest pomódz w tem ciężkiem zadaniu łaskawym moim czytelniczkom, udzielając im odpowiednich rad i wskazówek.

Zaczynam, jak zwykle, od głowy, to jest kapelusza

Jak to już parę razy powiedziałam, kapelusz nosi się taki, w jakim komu najbardziej do twarzy. Małe, średnie, duże i olbrzymie, wszelkich kolorów, bardzo sute lub bardzo skromne, to już rzecz gustu i budżetu, w tem jednak, jak we wszystkiem rysunek całości wielką odgrywa rolę. Kapelusz, jakikolwiek jest, powinien z tyłu zupełnie przystawać do uczesania, odkrywać włosy, to jest musi być pozbawiony ronda; z tym warunkiem każdy jest dobry i modny. Bardzo noszą płaskie, wysunięte na czoło, a ścięte z tyłu toczki, całe z piórek, jasno-zielone z orzechowym, są najładniejsze. Jest to eleganckie i bardzo praktyczne. Jako zbytkowne przybranie strojnego kapelusza, prym trzyma olbrzymi ptak rajski, ale cały, z głową ozdobioną pięknemi oczami z drogich lub imitowanych kamieni i złotym rzeźbionym dziobem. Jest to istotnie prześliczne, ale bardzo kosztowne, bo takie ptaki są niezmiernie drogie.

Wiemy już, że sukno i materyał zwany *vigogne*, gruby, miękki i trochę, bardzo mało włochaty, są i będą stale używane na kostyumy spacerowe. Spódnice albo *trotteuses*, to jest odsłaniające całą stopę, bardzo praktyczne na jesienne niepogody lub też nie sięgające ziemi, tak zwane do obcasa, właściwsze do sukien trochę strojniejszych, pół-wizytowych na małe *intimes* zebrania. Każda strojniejsza suknia wizytowa rautowa, obiadowa musi już koniecznie być powłóczystą i to naokoło; tu moda jest bezwzględną, tak być musi, trzeba się do tego nagiąć, chcąc być modnie ubraną. Wielcy mistrze nożyczek, panowie Redfern, Doucet, Laferière, Pacquin i t. d. udzielają swej *select* klienteli lekcyi chodzenia w takich szatach, polegającego na suwaniu, a raczej sztucznem wysuwaniu stóp z pod spódnicy i tym sposobem przenoszeniu się z miejsca na miejsce. *C'est tout un art Mesdames!...* i nic dziwnego, że tego trzeba się nauczyć. Stanik musi być namarszczany, ruszowany, ozdobiony haftem, koronką, plisowaną gazą i t. d. Wogóle marszczki, bufy, falbany, rusze, to charakterystyka obecnych strojnych sukien. Nawet, jeżeli suknia jest wykonaną z aksamitu lub bardzo grubej materyi, nie nadającej się do tego rodzaju strojnych komplikacyi, to na ten aksamit lub materyę kładą rusze z gazy, krepy, pokrywają falbanami plisowanemi i tem się tłómaczą niebywałe ceny obecnych strojnych tualet.

Modna już w przeszłym roku taffta zdobyła sobie teraz pierwszorzędne miejsce w dziale materyałów, służących na wykończenie sukien eleganckich. Dziś cała Europa... i wszystkie zakątki świata, gdzie wiedzą o modzie, posługują się tą istotnie śliczną francuską produkcyą (tam na miejscu niedrogą, a i u nas dość przystępną), ze względu na jej doskonały gatunek, a przez to samo wielką trwałość. Tualety z taffty mają jeszcze jedną doskonałą stronę, że spódnicy marszczonej i ruszowanej niczem się już nie przystraja; tylko stanik, pomimo bufek, ubierają haftem, gazą lub koronkami. Nawet dla osoby dużo bywającej w świecie dwie suknie z taffty, jedna skromniejsza ciemna, druga strojniejsza jasna z różnemi małemi, łatwo uskuteczniać się dającemi zmianami w dodatkach, mogą wystarczyć na cały zimowy, koncertowo-wizytowo-obiadowy sezon.

Słowo o futrach i okryciach. Na ulicę, na spacer, zawsze żakiet krótszy lub „bolero", dłuższy sak na czas już zupełnie zimowy. Co do futer wracamy powoli do... klasycyzmu. Wszystkie krety, koty, szczury, wszelkie źrebięta i t. d., schodzą z planu, nawet popielice zostały sprowadzone z chwilowego piedestału, zachowując, jak obecnie, właściwe im zawsze miejsce futra podszewkowego. Tylko jedna foka (*loutre*), wiecznie modna, bo prześliczna, używa się futrem na wierzch i robią z niej piękne okryciowe konfekcye, przybierając je galonami, pletniami i t. d. Na wieczór do sukni strojnej, najpraktyczniejsza rotunda na popielicach lub na puchu, nie gniecie rękawów, łatwo się zdejmuje, jest ze wszech miar najlepszą.

O ubraniach domowych pomówię w następnej kronice.

Najmodniejsze modele: *Kapelusz* (model Lentheric'a). Pasterka z główką okrągłą, zwaną melonik, rondo z *taffty*. Główka z aksamitu zielonego rondo z *taffty*, w odcieniu zielonym, ciemniejszym. Draperya w około główki z *taffty vert mousse*, fantazyjne, ciemno pąsowe skrzydła, spięte ładną klamrą *art nouveau émail translucide*. *Bolero zimowe* (model Doucet). Futro *loutre*. Krój troszkę wydłużony, w ząb z przodu. Przy samej szyi wycięcie okrągłe, bez żadnego kołnierza, pozostawia swobodne miejsce kołnierzykowi od stanika lub bluzki. Na piersiach inkrustowane kwadraty z aksamitu wytłaczanego. Całe bolero przybrane pasmanteryą jedwabną koloru futra, to jest ciemnoorzechową, a raczej kasztanowatą, która powinna być plecioną drobniuchno, tworząc jakby płaskie warkocze. Rękawy obszerne, węższe od góry, szersze po za łokciem, naszyte od łokcia i przy ręku pletnią. Mufka z takiegoż futra, duża, płaska. Kapelusz pasterka, trochę fantazyjna, z filcu orzechowego, z olbrzymim ptakiem rajskim, ciemno-żółtym.

*Kostyum konkursowy* (m. Prat, ulica de Vauves 37 w Paryżu). Spódnica z granatowego materyału, zwanego *vigogne*, cała na podszewce z cieniuchnego kamlotu. Obcisła od góry, spada w sutych fałdach ku dołowi, ozdobiona dwoma rzędami plis, przystebnowanych. Stanik bluzkowy z dużą, zachodzącą na ramiona pelerynką *forme nouvelle*, obszytą jedwabnemi wisiorkami. Rękawy szersze poniżej łokcia, wszyte w dosyć duży mankiet. Kapelusz wysunięty na czoło, torpedowiec, z filcu granatowego, ozdobionego fantazyjnemi pomponami.

*Paski gorsecikowe zwane „Phyllis"*. Te najmodniejsze paski robione są na specyalnych podstawach z cienkiego płótna i bardzo elastycznych fiszbinów. Na takiej podstawie układa się, drapuje jedwab, aksamit, atłas i otrzymuje się prześliczną całość. Do bluzek, do krótkich żuawek pasek taki jest nieoceniony.

*Strojna suknia koncertowa.* Taffta koloru *vert d'eau*. Spódnica suto marszczona przy pasku, tworzy trzy rzędy bufek, następnie rząd marszczek, potem znowu trzy rzędy bufek, a następnie bardzo szeroką falbanę, spadającą w obfitych zmarszczkach ku dołowi. Stanik bardzo strojny. Kołnierz wysoki przy szyi i cały okągły, karczek otaczający ramiona z jedwabiu białego, powleczonego haftem angielskim. Karczek ten zakończony falbaną, tworzącą bertę z karbowanej *mousseline de soie* obszywanej wąziutkiemi *vert d'eau* wstążeczkami. Rękawy o podwójnej bufie, garnirowane przy ręku takiemiż falbanami. Duży kapelusz z białego o długim włosie filcu, ozdobiony strusiemi *vert d'eau* piórami.

# Mały feljeton.

## Spadające gwiazdy.

„Dałem wam moc przedziwną i rozum i wolę —
nieśmiertelni jesteście, jako ja, Jehowa,
com was wywiódł z Chaosu mocą jeno Słowa,
by mieć z was posły sobie korne a sokole.

Lecz wy pyszni, zmieniacie wolność we swawolę—
„Strącić Boga!"—tak szepcze wam duma niezdrowa
i przeto Mądrość moja gromy na was kowa,
co szczęście wasze zniszczą i zmienią w niedolę!..."

Tak rzekł—i strącił pyszne Anioły w przestworze—
spadające wnet ogień palący owija
i ciągnie się za każdym jak płonąca żmija...
Odtąd nieraz widzimy owo Sądy Boże —
przestworami, płonące wśród szalonej jazdy,
pędzą krwawe po niebie spadające Gwiazdy...

Stanisławów.

*Adam Stodor.*

# Z izby sądowej.

**Lwów**, 9 listopada.

(*„Panama" tłumacka przed sądem*).

Powelski, którego wczoraj popołudniu przesłuchiwano jako świadka, zeznał, że Regenstreif gospodarował w dobrach tłumackich w rozrzutny sposób, iż widocznem było, że rozrzutność ta jest rozmyślną. Koszta i wynagrodzenie, jakie liczył sobie za swoje trudy i jakie pozwalał brać innym, były wprost olbrzymie; doszło do tego, że koszta administracyi wynosiły rocznie około 120 koron od morga ornej roli.

Dziś przed południem przesłuchiwał sąd rzeczoznawców w sprawie oszustw ze sprzedażą zboża.

Rozprawę przerwano o 1 popołudniu.

# KRONIKA.

Lwów 9 listopada.

**Sejm bukowiński.** Sesya sejmu bukowińskiego została wczoraj zamkniętą.

Na przedostatniem swojem posiedzeniu, które trwało do godziny 3 w nocy, uchwalił sejm zasadnicze zmiany statutu krajowego, sejmowej ordynacyi wyborczej, statutu gminnego, gminnej ordynacyi wyborczej, oraz zniesienie obszarów dworskich. Wszystkie te doniosłe zmiany, sięgające aż do fundamentów ustroju krajowego, uchwalone zostały na podstawie poprzedniej umowy między obu klubami, konserwatywnymi t. j. ormiańsko-polskim i rumuńskim, a związkiem wolnomyślnym. To też reformy te uchwalone zostały prawie jednogłośnie bo 24 głosami przeciw 4. Wedle uchwalonej nowej sejmowej ordynacyi wyborczej, sejm bukowiński liczyć będzie 55 mandatów, a z tych 10 z kuryi powszechnej. We wszystkich kuryach będzie prawo głosowania bezpośrednie i tajne.

**Ślub.** W kościele św. Antoniego we Lwowie odbył się wczoraj ślub panny Ireny Wienkowskiej, znanej śpiewaczki koncertowej, z panem Henrykiem Zbierzchowskim, utalentowanym literatem.

**Pogrzeb śp. Karola Brzozowskiego** odbył się wczoraj po południu przy w istocie imponującym udziale publiczności. O godz 3ciej rozpoczął u katafalku X. proboszcz Gorazdowski modły żałobne w licznej asystencyi kleru. Gdy po odprawieniu exekwii zamkniętą już czarną trumnę metalową wyniesiono przed dom, rozpoczął chór akademicki pieśń Mendelsohna „Beati mortui". Po odśpiewaniu jej przemówił prof. dr. Roszkowski imieniem Rady miejskiej w te słowa:

„Natchnionemu poecie, śpiewakowi lasów Anatolskich, gorącemu patryocie, mężnemu obrońcy Ojczyzny, szle cała Polska w tej chwili pełne czci i najgłębszego żalu, ostatnie pożegnanie na drogę wieczności. Brzozowski należał do ludzi wybranych. gdyż miał wielki talent poetycki. Jak kryształ czyste uczucie, miłość najpodnioślejszych i najszczytniejszych ideałów, owiana silnem, z głębi serca płynącem natchnieniem — tryskały z każdego jego poetyckiego utworu. Prócz tego drgała w nich nuta wielkiej miłości Ojczyzny, i tem Brzozowski porywał nasze serca, i przykuwał nas do siebie. Ale nietylko swoją poezyą wznosił się on nad masy. Brzozowski miał wielkie obywatelskie serce. Jego tułacze życie z poświęceń dla Ojczyzny nadaje mu prawo, ażeby jego imię było zapisane na liście tych, którzy umieli cierpieć za Ojczyznę. Miasto Lwów ma jednak specyalne powody do tego, ażeby czcić Brzozowskiego. Po wielu latach tułaczki, zapragnął on ostatki życia spędzić w Polsce i wtedy wybrał Lwów za mieszkanie, a bohaterski moment z historyi tego miasta uczynił osnową jednego z najpiękniejszych swoich dramatów. Przezacny mężu, chlubo naszej literatury, wzorze cnót obywatelskich, ozdobo stolicy naszego kraju — spoczywaj na wieki w pokoju!"

Trumnę złożono na wozie żałobnym zaprzężonym w cztery konie, na którym też zawieszono liczne bardzo wieńce. Kondukt ruszył z ulicy Stryjskiej przez Zyblikiewicza, św. Mikołaja, Akademicką, place Halicki i Bernardyński ku ulicy Piekarskiej. — Oddział Sokołów i uczestnicy powstania z r. 1863/4 szli przed rydwanem, za trumną prócz rodziny postępowało grono posłów sejmowych z hr. Wojciechem Dzieduszyckim na czele, grono profesorów uniwersytetu, prezydyum miasta, delegacya Towarzystwa dziennikarzy polskich, Wydział Koła literacko-artystycznego, artyści teatru miejskiego, ogromnie liczny zastęp młodzieży akademickiej i wielka liczba publiczności. Od bram cmentarza Łyczakowskiego wzięli trumnę na ramiona Sokoli. U grobu chór akademicki odśpiewał pieśni żałobne.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 10 b. m. Prof. Dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich. Cz. VI. Szląsk (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o godz. 6. — Asystent Uniw. Dr. S. Opolski: Powietrze, ogień, woda (z doświadcz.). Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 7½.

**Samobójstwo.** Wczoraj koło godziny 10-ej wieczorem zastrzelił się w swoim pokoju ośmnastoletni słuchacz filozofii Adam German, najmłodszy syn radzcy szkolnego dra Ludomiła Germana. Nieszczęśliwy młodzieniec pozostawił list do swego brata, w którym zawiadamia go, że powodem jego rozpaczliwego czynu była nieszczęśliwa miłość.

Państwo Germanowie tracą w tragiczny sposób już drugiego syna w tym roku. Jeden bowiem utopił się przed paru miesiącami w morzu Adryatyckiem wraz ze swoją narzeczoną. Zostaje im teraz tylko jeden syn, ten właśnie, który jest autorem granego na naszej scenie poematu p. t. „Lilith".

**„Dom polski" w Wiedniu.** W stolicy naddunajskiej zawiązało się tymi dniami Stowarzyszenie dla budowy domu polskiego w Wiedniu. Inicyatywę do tego dało kilku stale tam mieszkających obywateli polskich. Potrzebę takiego domu, w którym skupiałaby się praca narodowa licznych dziś w Wiedniu rozmaitych polskich Stowarzyszeń odczuwano tam dawno. Oby tylko zdołano jak najrychlej zamienić projekt w czyn.

**Nowy kościół łaciński.** W Korczowie koło Uhnowa poświęcono w niedzielę uroczyście nowy kościółek łaciński pod wezwaniem Najświętszej Panny Nieustającej Pomocy, wzniesiony w stylu gotyckim kosztem właścicielki Korczowa p. Seweryny Żelechowskiej oraz miejscowych parafian łacińskich. Prócz tego poświęcono dwa dzwony, z których jeden zakupił włościanin Jędrzej Szczepaniuk, drugi parafianie wspólnym kosztem.

**Ruch gości w Zakopanem.** Liczba osób przyjeżdżacych do Zakopanego zwiększa się z każdym rokiem w sposób prawdziwie imponujący, o czem najłatwiej można się przekonać ze sprawozdania ministerstwa kolejowego o ruchu osobowym. Oto w roku 1900 sprzedano w Zakopanem biletów kolejowych około 32.000, w następnym blisko 34.000, w 1902 r. 35.000, w 1903 — 42.000 a w bieżącym przekroczono już cyfrę 50.000. Najwięcej biletów sprzedano w Zakopanem w sierpniu b. r., bo aż 17.600.

**Zamach morderczy.** Pani Wanda Iwanicka, która prowadzi pozostawiony jej przez zmarłego w roku ubiegłym męża skład maszyn w hotelu George'a we Lwowie, mieszka w realności swojej koło stawku zwanego „Morskiem Okiem" na wzgórzu stryjskiem. Z powodu znacznej odległości sklepu od mieszkania, zwykle wieczór po zamknięciu sklepu odjeżdżała własnym powozikiem. Jeździła zwykle przez ulicę Chorążczyzny, gdzie przysiadał się na bryczkę sąsiad jej p. Chomicki, z którym razem jechała do domu. Od trzech miesięcy powoził jej końmi niejaki Kobylak, przyjęty przez nią za woźnicę. Wczoraj wieczór Kobylak nie chciał jechać zwykłą drogą przez ulicę Chorążczyzny, widocznie, by uniknąć wzięcia na bryczkę p. Chomickiego. Pojechał już był inną drogą i dopiero, gdy p. Iwanicka stanowczo mu to nakazała, zawrócił na dawną drogę, na której, jak zwykle, i wczoraj przysiadł się na bryczkę p. Chomicki. Gdy pani Iwanicka przyjechała już pod dom i wysiadłszy z bryczki, zmierzała w towarzystwie jego do ganku, Kobylak zamiast odprowadzić konie do stajni, także zsiadł z kozła, poszedł za swoją panią kilka kroków i strzelił do niej z tyłu z rewolweru. Pani Iwanicka trafiona w głowę padła na ziemię, p. Chomicki chciał się zbliżyć do mordercy, ten wstrzymał go jednakże, wyciągając ku niemu rękę z rewolwerem i korzystając z chwilowej jego niezaradności uskoczył na bok, ukrył się w zaroślach i uciekł. Przywołani lekarze opatrzyli ranę pani Iwanickiej, której życiu nie grozi niebezpieczeństwo, gdyż kula nie przebiła czaszki. Gdy policya, która później wezwana przybyła na miejsce, przeszukiwała zarośla, szukając za zbrodniarzem, usłyszano w zaroślach jeszcze jeden strzał. Kobylaka na miejscu nie schwytano. Domu pani Iwanickiej strzegła policya do rana.

Kobylak, który przez całą noc ukrywał się gdzieś w pobliskim lesie, lub może włóczył się po polach, przyszedł dziś o godzinie 11-tej przedpołudniem do domu pani Iwanickiej, poszedł do stajni i zastrzelił się. W południe wyjechała na miejsce komisya sądowo-lekarska.

**Polacy w Paryżu.** Na pierwszym koncercie orkiestry Lamoureux'go w sezonie bieżącym wystąpiła w roli Brunhildy w „Zmierzchu Bogów" Wagnera rodaczka nasza, pani Kaszowska, śpiewaczka Opery w Darmsztadzie. Występ jej powiódł się w zupełności. Zarówno prześlicznym, pełnym uczucia i siły głosem, jako też grą doskonałą, porwała publiczność, która jej też nie szczędziła zasłużonych owacyj.

Na innem znowu polu zwróciła w Paryżu uwagę druga rodaczka nasza, córka doktora A. Hołub Stagieńskiego z Saint Etienne, emigranta z r. 1863, panna P. Stagieńska. Zdała ona mianowicie w Montpellier ostatni egzamin aptekarski. Jest to zatem pierwsza aptekarka polskiego pochodzenia we Francyi. — Co do aptekarzy Polaków lub z Polaków pochodzących, to jest ich w republice kilkunastu. Za najzamożniejszego z pośród nich uchodzi pan Comar, posiadający jeden z najznaczniejszych domów farmaceutycznych w Paryżu. Jest to potomek jednego z towarzyszy wygnania Stanisława Leszczyńskiego; nie potrzeba dodawać, że pradziad jego pisał się Komar. — Brat aptekarza, doktor Comar, posiada w Paryżu na ul. de la Glacière dom zdrowia, prosperujący wybornie.

**Filantropijne stowarzyszenia lwowskie** robią w tym roku bardzo smutne doświadczenia z utartymi sposobami zdobywania pieniędzy na dobroczynne cele; wszystko się nie udaje, bo się wszystko przeżyło. Owóż może skorzystają one z pomysłu, na który w Wiedniu wpadła księżna Croy-Sternberg, a który świetnem uwieńczony został powodzeniem. Oto zobligowała ona panie i panienki z towarzystwa wiedeńskiego, by każda z nich ubrała lalkę według własnego pomysłu. Paniom, a zwłaszcza panienkom, myśl ta bardzo się podobała i wszystkie rzuciły się z wielkim zapałem do ubierania lalek; ubrano ich przeszło tysiąc. W końcu bieżącego miesiąca odbędzie się premiowanie tych lalek i ocenienie ich przez rzeczoznawców, ocenienie pieniężne, gdyż potem odbędzie się licytacya tych lalek, na którą zaproszeni będą wszyscy kupcy handlujący lalkami i zabawkami dziecinnemi. Ponieważ lalki są bardzo piękne i bogato ubrane, przypuszczają, że dochód z ich sprzedaży wyniesie kilkadziesiąt tysięcy złotych.

**Napad obłąkanego na lekarza.** Oddany na leczenie do zakładu kulparkowskiego niejaki Lipnicki rzucił się wczoraj na lekarza zakładowego dr. Janusza Wisłockiego i zadał mu flaszką kilkanaście ran w głowę.

**Doskonałą anegdotę** opowiadają sobie w Rosyi. Oto tymi dniami zapukało do bram niebieskich kilkudziesięciu oficerów i kilkuset żołnierzy z armii mandżurskiej. Św. Piotr zapytał, czego chcą; odpowiedzieli, że chcą wejść do nieba, ponieważ walczyli w obronie chrześciaństwa przeciw poganom-Japończykom i w bitwie pod Su-Czu-Jan zostali zabici. Na to św. Piotr:

— To nieprawda! W dzisiejszych petersburskich dziennikach czytałem raport Kuropatkina do cara, a w tym raporcie jest powiedziane, że zabity został tylko jeden kozak, a dwóch rannych.. Wy jesteście jacyś samozwańcy!... *Paszli won!*

To rzekłszy, zatrzasnął bramy niebieskie.

**Zmarli.** W Zebrzydowicach obok Kalwaryi X. Józef Karaś, były proboszcz w Radoczy.

**Stan powietrza.** T. o g. 7 rano + 7, w poł. + 8. Bar. 758. Spada. Piękna pogoda.

**Domyślny.**

Pan Gucio, zaproszony na obiad, wygaduje takie niedorzeczności, że gospodyni domu uważa za stosowne dawać mu oczami znaki, aby zamilkł.

Po obiedzie gospodarz domu bierze Gucia pod rękę.

— Panie Gustawie, cóżeś pan wygadywał!?

— No?

— Nawprost pana siedział rodzony brat Iksa.

— Hm... Dalibóg, nie wiedziałem!

— Przecież żona moja dawała panu znaki..

— Tam do licha — woła Gucio — a ja myślałem, że ona robi do mnie... oko!

**Korespondencya Redakcyi.** *JWP. H. Łodyński w Wiedniu.* Adres Stowarzyszenia ochrony podatników jest ulica Trzeciego Maja l. 7. Statut tego Stowarzyszenia potwierdziło namiestnictwo.

# Widowiska i koncerty.

**Teatr miejski.** Dziś we środę „Pan Jowialski," komedya w 3 a. Aleksandra hr. Fredry. Przedostatni gościnny występ Michała Tarasiewicza. — We czwartek po raz pierwszy „Gniazdo jaskółek," operetka w 3 a. Maurycego Ordonneau, tłómaczył Adolf Kitschman, muzyka Henryka Herblaya. — W piątek „Gniazdo jaskółek". — W sobotę po raz pierwszy „Lekkomyślna siostra," komedya w 4 aktach, napisał Włodzimierz Perzyński. — W niedzielę popołudniu „Druciarz." operetka Lehara. Wieczorem „Lilith," bajka J. Germana. Ostatni występ. M. Tarasiewicza.

**Colosseum** w pasażu Hermanów. Od 1-go listopada codziennie wspaniałe przedstawienia gimnastyczne, Bioskop Oesera, oraz polska jednoaktówka „Pajacyki" W. Rapackiego syna.

# Literatura i sztuka.

* **Kalendarz „Śmigusa" na r. 1905.** Tak dobrze znany wszędzie wesoły dyabeł we fraku, lecący na piórze, a zdobiący corocznie od lat szesnastu tytułową kartę „Śmigusowego" kalendarza, wyjrzał znowu po nad datą 1905 r. z poza księgarskich szyb wystawowych. Udał mu się tegoroczny kalendarz doskonale. W niezmiernie bogatej

części literackiej, spotykamy cały szereg pierwszych dziś nazwisk w polskiej literaturze, a więc Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Konopnickiej, Tetmajera, Rodziewiczównej, Orzeszkowej, Glińskiego, Gomulickiego, Sieglotyńskiego, Stasiaka i w. i. Humorystyki dostarczył przedewszystkiem autor popularnych „Przygód Balsambauma", niezrównany *Przyjaciel*, umieszczając w kalendarzu wyborne humoreski z życia żydowskiego, ozdobione rysunkami znanego karykaturzysty, J. Kruszewskiego. Ilustracye, pełne humoru wykonali wyborni karykaturzyści. Całości dopełnia nader obfita i troskliwie zebrana część informacyjna kalendarza, który na tym punkcie zastąpić może w przeciętnym domu całą bibliotekę różnych podręczników i ksiąg adresowych.

Równocześnie wyszedł z druku ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* na r. 1905 zawierający dokładny plan teatru i rozkład najnowszy pociągów kolejowych.

* **Stanisław Nałęcz Ostrowski** *Przed burzą.* Powieść historyczna z XV wieku. (Z cyklu: „Półksiężyc a krzyż".) Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków, G. Gebethner i Spółka 1905.

Jestto dopiero pierwszy tom wielkiego dzieła, zapewne trzy lub czterotomowego, osnutego na tle wypadków za panowania Władysława Warneńczyka. Autor opowiada, jak poselstwo węgierskie zaprosiło Władysława na tron węgierski, jak Elżbieta węgierska nie dotrzymała umowy i koniecznie tron ten chciała zachować dla swego syna, jak wreszcie Władysław wyruszył z całym zastępem rycerstwa polskiego do Budzina, jak się tam zachowywał i jak podstępem przez Elżbietę zbój chciał zamach na niego urządzić. W tem miejscu urywa swą opowieść i przenosi nas na Podole, wprowadza do zamku w Skale, w którym wówczas przebywał starosta Lanckoroński, opowiada, jak do tego zamku przyjechał Rej i Pretfic i jak towarzysząc następnie młodej Czuryłłównie, spotkali się ze znanym podówczas na całem Podolu zawadyaką Ormianinem Serkysem, jak Pretfic pojedynkował się z nim i jak w końcu Serkys zaciągnął ich do swego zamku w Przewrociu pod Kamieńcem, uczyniwszy ich prawie swoimi jeńcami.

Mamy więc w tym pierwszym tomie dwie fabuły powieściowe, dwa wątki intrygi miłosnej, bardzo zręcznie przez autora zadzierzgnięte. Jedną jest miłość króla Władysława do Halszki, córki Ziemowita, księcia Mazowieckiego, drugą młodego rycerzyka Pretfica do Panny Czuryłłówny, którą gwałtem chce poślubić namiętny Ormianin Serkys. Obie fabuły powieściowe rozpoczęte są z wielką wprawą literacką i bardzo dobrze świadczą o talencie kompozycyjnym autora. Powieść jego odznacza się przytem jeszcze tem, że język jego jest utrzymany doskonale w charakterze XV wieku i że polityczny widnokrąg jest szeroko zakreślony.

Z wielkiem zajęciem czekać będziemy pojawienia się dalszego ciągu tego cyklu, któremu autor nadał ogólny tytuł: „Półksiężyc a krzyż".

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 7 listopada.

(Z.) Wczorajsza konferencya wiedeńskich stronnictwa ludowego zwiększyła jeszcze bardziej obawy co do ewentualnego szkodliwego wpływu wypadków w Insbruku na ułożenie się stosunków w Radzie państwa. Dlatego też spekulacya zachowywała się i dziś z wielką rezerwą, a rozmiary obrotów pozostawały wciąż do życzenia. Bardzo przykre wrażenie wśród spekulantów giełdowych wywołało także ogłoszenie taryfowych, zaprowadzonych przez kolej północną. Wnoszą one bowiem z tego, że ten tak ważny zakład nie zapewnie Koło polskie, a sprawa upaństwowienia kolei prywatnych pójdzie znów w odwłokę. Odbiło się to najbardziej na akcyach Statsbahnu, których kurs znacznie się obniżył.

Rokowania w sprawie nowego traktatu handlowego z Niemcami, prowadzone są z hr. Posadowskim w dalszym ciągu. Aby równorzędne stanowisko Węgier z Austryą zostało też pod względem formalnym zachowane, rokowania zostaną na chwilę przeniesione do Pesztu, dokąd udadzą się i hr. Posadowski i hr. Gołuchowski i dr. Koerber i ministrowie Kosel, Call i Buquoy. Co się tyczy czasu trwania nowego traktatu austro-niemieckiego, to obowiązywać on ma przez lat 12, do 31 grudnia 1917.

Do dzienników londyńskich donoszą z Petersburga, że znany bankier berliński Mendelsohn był tymi dniami na audyencyi u cara Mikołaja II i że przedmiotem rozmowy między monarchą Rosyi a bankierem była wyłącznie sprawa zaciągnięcia nowej pożyczki rosyjskiej. Car osobiście wywierał wpływ, aby skłonić niemiecki świat finansowy do objęcia nowej pożyczki rosyjskiej, i oświadczył podobno p. Mendelsohnowi, że pieniądze tej pożyczki przeznaczone będą niemal wyłącznie na budowę nowych okrętów wojennych i że zamówienia na te okręty otrzymają prawie wyłącznie warsztaty niemieckie, zatem właściwie niemal cała wartość pożyczki pozostanie w Niemczech. Przytem miał car oświadczyć także, że osobiście zależy mu wiele na tem, aby nowa pożyczka rosyjska ulokowana została w Niemczech.

Zestawiono już bilans majątku znanych firm tutejszych M. Geiringer Synowie i Ludwik Geiringer, które — jak wiadomo — przed kilkunastu dniami zawiesiły wypłaty. Cały stan czynny tych firm wynosi 826.600 koron, zaś długi ich 6,713.000 koron.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 8 listopada 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała 9.30—9.50, czerwona i żółta 9.35—9.60, żyto dworskie nowe 7.75 do 8.00, targowe 7.40—7.70, węgierskie nowe 0.00—000, Jęczmień browarny 7.50—8.15, na krupy 6.70 do 7.80, na paszę 6.25—6.50, owies 6.75—7.60, tatarka 5.45—5.65, kukurudza stara 0.00—0.00, ros. stara 8.25 do 8.50, cinquantin stara 8.55 do 8.85, Groch Wiktorya 10.50—11.00, zwykły 9.50—10.00, pastewny 7.75 - 8.00. Fasola cukrowa stara 16.00 do 18.00, długa 00.00 do 00.00. Fasola krótka 11.50—12.00, perłowa 12.00—13.00. Bobik 7.50 do 7.75. Wyka 0.00—0.00. Siemię lniane 10.50 do 11.00, konopne 11.00—11.40. Mak niebieski 25.00 do 27.— szary 22.00 do 24.—. Esparcetta 11.75 do 12.25. Otręby pszenne 5.00—5.20, otręby żytne 5.00—5.20. Mąka czerwona 6.00 - 6.20. Ofagi 4.40 do 4.60. Słoma żytnia długa 2.50 do 2.80. Siano zwyczajne stare 4.60—5.00. Koniczyna pastewna 5.80 do 5.50. Mierzwa żyt. 0.00—0.00. Koniczyna czerwona 55.— do 70.—, naniena biała 40.— do 55.—. Ceny notowane za 50 kg.

§ **Z kolei.** Północno-zachodni ruch towarowy z Galicyi i Bukowiny. Z dniem 1 listopada 1904 wchodzi w życie dodatek I do taryfy części II ważnej od 1 marca 1904.

# S E J M.

*(28 posiedzenie z dnia 9 listopada).*

Początek o godzinie 10 m. 15. Interpelacye wnieśli: P. Bednarski w sprawie postępowania władz wojskowych z jednorocznym ochotnikiem dr. Teitelbaumem; p. Krempa w sprawie obchodzenia się z rezerwistami przez kapitana Tomę; tego samego posła w sprawie postępowania geometry w Wieliczce; posłowie Oleśnicki i Bohaczewski w sprawie rozmaitych rzekomych nadużyć nauczycieli i urzędników; oraz x. Effinowicz w sprawie ściągania podatków przez egzekutorów.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do dyskusyi ogólnej o budżecie krajowym na r. 1905. Sprawozdawca odczytał wnioski komisyi. Wnioski te i sprawozdanie komisyi budżetowej streszczamy na innem miejscu.

We wnioskach komisyi budżetowej nie uwzględniony jest jeszcze wydatek 15·430 koron, potrzebny wskutek uchwalonej przez Sejm ustawy o poprawie bytu nauczycieli ludowych.

Do głosu w dyskusyi ogólnej zapisani są dotychczas *contra* pp. Korol, X. Stojałowski, Stapiński, *pro* Gnoiński, Głąbiński, Dzieduszycki, Czajkowski, Cieński, Górski, Leo, Jaworski.

P. Korol oświadczył, że zapowiedzi, iż rządy nowego namiestnika Andrzeja hr. Potockiego zainaugurują nową erę sprawiedliwego traktowania Rusinów przez władze państwowe, okazały się płonnemi i wszystko zostało po dawnemu. Przebieg wyborów jak dotąd, tak i teraz, jest prawdziwą martyrologią narodu ruskiego. Okazało się to przy ostatnich wyborach uzupełniających do Sejmu, oraz przy wyborach do rad powiatowych. Mówca przytacza nadużycia wyborcze, popełniane rzekomo w starostwie tłumackiem.

Specyalnie żali się mówca, że nowowybranym do Sejmu posłom ruskim, wybranym w czysto ruskich powiatach, wydano certyfikaty w języku polskim. Wogóle zdaje się, że zeszłoroczne słowa p. Namiestnika o bezwzględnem poszanowaniu ustaw nie doszły do wiadomości urzędów powiatowych. Tu mówca opisuje zajście przy poświęceniu kamienia węgielnego „Domu narodnego", instytucyi czysto ekonomicznej, w Kopyczyńcach dnia 2 czerwca b. r., kiedyto to komisarz starostwa wrzekomo roztrącał procesyę, używając przytem słów „ustąp się, psia krew, bo cię aresztuję". (Głosy posłów ruskich: Hańba! z galeryi odzywa się głos: Smutno! Hańba! Marszałek wstaje, gotów do zrobienia użytku ze swej władzy, gdyby się uwagi z galeryi powtórzyły).

O tym fakcie doniesiono p. namiestnikowi i prokuratoryi państwa. Ale prokuratorya państwa nie wytoczyła śledztwa karnego komisarzowi starostwa za naruszenie uczuć religijnych, ale xiężom katolickim, którzy ową procesyę prowadzili, i to za „zbiegowisko". Prokuratorya nazywa procesyę katolicką, prowadzoną przez 14 księży, „zbiegowiskiem"! A ów komisarz starostwa, p. Stroka, który tak dotkliwie obraził uczucia religijne ruskiego narodu, nie został ani suspendowany, ani mu nie wytoczono śledztwa, lecz przeniesiono go po prostu do Doliny.

Mówca przytacza następnie inne fakta nadużyć urzędników starostwa w Tłumaczu. W dalszym ciągu skarży się p. Korol na zaleganie rekursów ruskich przeciw wyborom do rad gminnych, oraz opisuje samowolne postępowanie starostwa brodzkiego względem rady gminnej m. Toporowa. Tak wygląda — powiada mówca — poszanowanie naszej autonomii gminnej. Wszystko to dzieje się, zdaniem mówcy, w celu krzywdzenia większości ruskiej w radach gminnych, a forytowania mniejszości polskiej. Prawdziwych zaś orgii nadużyć dopuszcza się starosta kossowski względem ludności ruskiej z powodu zakładania Tow. „Sicz"; poruszył je w osobnej interpelacyi p. Oleśnicki.

Od czasu podróży dra Koerbera do Galicyi — rzekł następnie p. Korol — pozornie większość sejmowa postępuje bardziej życzliwie względem Rusinów. Ale tak wygląda to tylko na oko. W rzeczywistości po za tą dobrodusznością większości sejmowej kryje się coś innego. Mówca sądzi, że te ustępstwa, które większość sejmowa przyznała Rusinom, przyznała ona tylko pod przymusem. Gimnazyum stanisławowskie uchwalono tak, aby Rusini czuli, że to jest akt łaski, a z trybuny sprawozdawcy p. Cielecki dawał przy tej sposobności nauki narodowi ruskiemu, p. Cielecki, który najmniej ma prawa pouczać Rusinów o ich obowiązkach. Nieżyczliwość większości do Rusinów okazała się przy sposobności tej dyskusyi nad wnioskiem w sprawie powiększenia liczby urzędników w urzędach centralnych, przy uchwalaniu ustawy o włościach rentowych, na którą naród ruski spogląda z takiemi obawami, oraz przez odrzucenie wniosku o reformę wyborczą. Nawet Sejm Bukowiny, kraju wcale niestojącego wyżej pod żadnym względem od Galicyi, nie wahał się uchwalić wniosku o reformie wyborczej. Ale sprawa reformy wyborczej w Galicyi da się może odwlec jeszcze rok, dwa lub kilka lat, ale wreszcie ludność tak głośno będzie o nią kołatała, że nadal nie będzie można tych żądań ignorować.

Tak tedy — kończy mówca — zmiana osoby namiestnika w niczem nie zmieniła stosunków polsko ruskich i dlatego Rusini głosować będą przeciw budżetowi.

P. Jan Gnoiński dziwi się, że komisya budżetowa zgodziła się na podwyższenie o 5% dodatków krajowych do podatków. W zeszłym roku komisya budżetowa oświadczyła, że siła podatkowa ludności naszego kraju nie znosi większego jeszcze obciążenia — cóż od tego czasu tę siłę podatkową zwiększyło, czy nowe klęski elementarne, pożary itd.? Wzrastające koszta egzekucyi w kraju jaskrawo dowodzą, jak postępuje ciągle zubożenie ludności włościańskiej. Efekt finansowy podwyższenia dodatków do podatków, zdaniem mówcy, nieodpowie uciążliwości, jaką nałoży się przez to na ludność kraju. Jeżeli komisya wskazuje na stale wzrastające potrzeby, to mówca zaznacza, że za lat kilka niezawodnie siła podatkowa kraju rzeczywiście się podniesie i rozwiną się pewne działy rolnictwa, jak np. mleczarstwo, przeprowadzone będą melioracye, rzeki będą uregulowane, a więc zmniejszą się klęski elementarne. Wówczas będzie można czerpać pełniejszą ręką ze źródła dodatków krajowych. Obecnie jeszcze tego nie można. A jeżeli i tak w tym roku obciążenie funduszu krajowego pożyczkami dochodzi do 14 milionów koron, to czyż nie byłoby odpowiedniem i tych 1,200.000 koron wziąć jeszcze z pożyczki, a nie podwyższać dodatków krajowych? (Oklaski.)

X. Stojałowski zauważył, że ludności nie ciężą najbardziej podatki razem z dodatkami krajowymi, lecz wydatki, które są zupełnie niepotrzebne.

Na samo pieniactwo lud wydaje trzy, cztery i pięć razy tyle, co na wszystkie dodatki. Również na różne obchody, połączone z pijatyką idzie mnóstwo pieniędzy. Do tego przychodzą różne sposoby wyzysku żydowskiego.

Dlatego przeciwko cyfrom budżetu i projektowi komisyi podwyższenia dodatków mówca nic nie ma. Wogóle budżetu naszego nie należy sobie przedstawiać w barwach tak czarnych, jak to czynią niektórzy członkowie komisyi budżetowej, a nawet JE. p. marszałek. Tylko trzeba trochę więcej oszczędności w wydatkach zbytecznych, między innemi także w niektórych wydatkach „duchownych", na odpusty, przy chrzcinach itp.

W dalszym ciągu X. Stojałowski domaga się, żeby Koło polskie żądało, aby z większą energią rząd przyczyniał się pewną kwotą do potrzeb krajowych, w szczególności na szkolnictwo ludowe i na cele rolnictwa. To także ulży funduszowi krajowemu, i nie potrzeba stawiać tak smutnych horoskopów. Mówca przypuszcza, że ten pesymizm w wywodach komisyi budżetowej chyba ma ten cel, aby odstraszyć tych, którzy przychodzą przed Sejm z nowemi żądaniami na potrzebne cele. Za rezolucyą w sprawie prawa propinacyi mówca głosować będzie tylko w tem przypuszczeniu, że idzie tu o starania o monopol wódczany, a nie o przedłużenie teraźniejszego prawa propinacyi.

Następnie przeszedł mówca do uwag ogólnie politycznej natury. W Sejmie naszym — rzekł on — nie ma właściwie opozycyi, jest nas tylko kilka sierót, a nad tą szczupłą grupką większość sejmowa może zawsze przechodzić do porządku dziennego. A większość ta, to nietylko prawica, ale także i lewica, a zarzuty mówcy jeszcze więcej skierowują się przeciw lewicy, niż przeciw prawicy. Lewica od szeregu lat bawi się w obłudne pozory, że robi opozycyę. W rzeczywistości idzie tu o rozmaite geszefty i targi, aby przy tem korytku narodowem nie sami tylko zasiadali Stańczycy. Lewica w wielu razach wprost prowadziła prawicę na bezdroża. (Śmiech na ławach lewicy). Lewica właściwie nie ma prawa ani do miana stronnictwa demokratycznego, ani do narodowego, bo zastępuje ona w rzeczywistości interesa żydowskie. Są wprawdzie w tej lewicy jednostki zacne, zdolne i uczciwe, ale sam fakt, że zasiadają na ławach lewicy, wystarcza, że muszą poddać się przymusowi i iść w kierunku żydowskiego liberalizmu. A ulegając temu wpływowi żydowstwa, lewica pociągnęła za sobą i szlachtę i tak cała Galicya została zżydzona. Dziś Galicya nie jest już Małopolską i województwem ruskiem, nie Galicyą, lecz Galileą żydowską; Galicya jest jedynym krajem na całym świecie, który jest prawdziwym rajem dla żydów.

P. Małachowski. A kongres Maryański?

X. Stojałowski. O kongresie Maryańskim potem, niech pan burmistrz będzie cierpliwy. Ale p. burmistrz nie zaprzeczy, że on we Lwowie jest przytłoczony masą żydowstwa i on rządzi miastem, a nim rządzą żydzi. Żydzi zjadają szlachcica, żydzi zjadają rolnika, zjedli nasze miasta. Dziś co siódmy człowiek w Galicyi jest żyd, ale ten co siódmy człowiek nie jest pożytecznym członkiem społeczeństwa, lecz pijawką.

Że tak jest, to jest dowodem, że dotychczasowa gospodarka nasza autonomiczna była fatalna. Jest to wynik zasadniczego kierunku, w jakim idzie lewica, a słabości prawicy. Żydzi w Galicyi już nawet budują kościoły i handlują dewocyonaliami. Dawniej były cztery gatunki żydów: lichwiarz, szynkarz, liberał i szpicel. Ale obecnie stworzono nowe typy żydowskie: np. żyd-obszarnik. Wobec tego typu, który rozkłada się w staropolskich dworach żydowskich, użył mówca wyrazu „psubrat".

Marszałek Badeni: Wzywam mówcę, aby nie używał takich wyrazów, które się wprawdzie nie odnoszą do poszczególnych jednostek, ale do całego stanu, który musi znaleźć w tej Izbie obronę. Proszę mówcy, aby wogóle stosował się do tego tonu i sposobu, który tej Izbie jest właściwy. Inaczej będzie moją rzeczą mu ten obowiązek przypomnieć.

X. Stojałowski. Jak niedawno wyraził się przy innej sposobności p. Jaworski, ja przed marszałkiem chylę czoło, ale nie wiedziałem, że żydzi-obszarnicy są osobnym stanem. Dalsze nowe typy są: żyd urzędnik, żyd burmistrz, żyd arogant, który nawet tu w Sejmie jest oklaskiwany, i wreszcie żyd radzca szkolny (aluzya do uchwalonej świeżo ustawy o radzie szkolnej krajowej. *Przyp. Red.*).

Godzina $^{1}/_{2}$2, x. Stojałowski mówi dalej.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

*(Depesze poranne).*

**Wiedeń** 9 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej radny Weisswasser postawił wniosek o wyrażenie rządowi ubolewania z powodu zajść w Insbruku a Insbrukowi uznanie za męskie wystąpienie w obronie niemieckiego charakteru miasta i uniwersytetu. Lueger oświadczył, że kazał wprawdzie odczytać ten wniosek, zaznacza jednak, że kwestya ta nie należy do kompetencyi rady miejskiej; rzeczą stronnictw niemieckich jest poczynić odpowiednie kroki celem zabezpieczenia niemieckiego charakteru Insbruku. Mówca spodziewa się, iż rada w kwestyi tej z nim się zgadza. (Potakiwania i oklaski).

W dalszym ciągu posiedzenia przyszło do burzliwej sceny, gdy radny Schumeier (socyalista) nazwał wywody Bielohlavka „eine Lausbuberei" (szelmostwo). Zwołana natychmiast komisya dyscyplinarna wykluczyła Schumeiera z tego i z 3 następnych posiedzeń rady.

Rada uchwaliła przyłączyć gminę Floridsdorf i inne gminy na prawym brzegu Dunaju do Wiednia.

**Insbruk** 9 listopada. Przez cały dzień wczorajszy panował spokój.

**Tryest** 9 listopada. Manifestacye na rzecz założenia uniwersytetu włoskiego powtórzyły się. Aresztowano 3 osoby.

**Berno morawskie** 9 listopada. W Sejmie czeskim podczas dyskusyi budżetowej p. Stransky wyraził oburzenie z powodu odbytego w Bernie zgromadzenia studentów niemieckich, którzy uchwalili rezolucyę, skierowaną przeciw Włochom w Insbruku. Mówca potępiał szczególniej ten fakt, iż rektor i profesorowie brali udział w demonstracyi, podczas której oświadczono, że Berno stanie się drugim Insbrukiem, jeśli w niem założony będzie uniwersytet czeski. Mówca wzywa rząd, aby zwrócił uwagę rektora i profesorów, by spełniali swój obowiązek.

P. dr. Fuchs polemizował z wywodami p. Stransky'ego i podniósł, że zarówno studenci, jak rektor i profesorowie uczynili tylko to, co było ich obowiązkiem.

Po uchwaleniu budżetu sesyę Sejmu zamknięto.

**Paryż** 9 listopada. W Izbie deputowanych podczas dyskusyi nad angielsko-francuską umową rozjemczą, dep. de la Fosse domagał się utworzenia trójprzymierza francusko-angielsko-rosyjskiego, gdyż to byłby najlepszy sposób do zapewnienia powszechnego pokoju.

Następnie Izba uchwaliła 415 głosami przeciw 141 pozwolić na ściganie sądowe dep. Syvetona.

**Abo** 9 listopada. Rosyjska Ajencya telegraficzna donosi: Byłego senatora Schaumanna wypuszczono z więzienia. Proces jego odbędzie się dnia 6 grudnia.

**Wiedeń** 9 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego przed przystąpieniem do porządku dziennego wyraził marszałek krajowy Schmolk niewinnym ofiarom ubolewania godnych zajść w Insbruku najgorętszą sympatyę. Marszałek wyraził przekonanie, iż wszyscy członkowie sejmu poprą dążenia, aby niemiecki charakter Insbruku był na zawsze zagwarantowany; w tym względzie zgodne będą z sobą wszystkie niemieckie stronnictwa.

*(Depesze popołudniowe).*

**Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.**

**Nowy Jork** 9 listopada. Roosevelta wybrano ponownie prezydentem Stanów Zjednoczonych znaczną większością głosów.

Współzawodnik Roosevelta Parker wystosował do niego wczoraj o godz. pół do 9 wieczór następujący telegram: „Naród pochwalił swem głosowaniem z całym naciskiem pańską administracyę. Gratuluję Panu." Roosevelt telegraficznie podziękował Parkerowi.

W stanie nowojorskim otrzymał Roosevelt olbrzymią większość, 200.000 głosów, i to zapewniło jego wybór.

W Esapus, miejscu zamieszkania Parkera, otrzymał Roosevelt 173, Parker 159 głosów.

W Chicago oddano na socyalistycznego kandydata na prezydenta 45.000 głosów.

W niektórych okręgach stanu Colorado przyszło do bardzo burzliwych zajść. W Goldfield zastrzelił pewien republikanin, wyrzucony z lokalu wyborczego, dwóch demokratycznych przewodniczących komisyi wyborczej. W Midwai zranił pewien republikanin śmiertelnie wyborcę demokratę.

**Nowy Jork** 9 listopada. Demokratyczna *New Yorker Stadtzeitung* przypisuje zwycięstwo Roosevelta jego osobistej popularności.

**Londyn** 9 listopada. Do *Daily Mail* donoszą z Nowego Jorku, że udział głosujących był tym razem większy niż kiedykolwiek. Głosowało przeszło 14 milionów wyborców.

**Londyn** 9 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Nowego Jorku (godz. pół do 1ej w nocy):

Prezydent Roosevelt ogłosił odezwę, w której dziękuje za wybór i dowód zaufania narodu ku niemu w uznaniu tego co zdziałał i co zdziałać pragnął. Prezydent zapewnia że pod żadnym warunkiem nie będzie jeszcze raz ubiegał się o urząd prezydenta i wyboru więcej by już nie przyjął.

# Wojna.

**Londyn** 9 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Czifu: Japończycy wzięli przed Portem Artura dnia 26 października do niewoli rosyjskiego żołnierza, który doniósł, że załoga Portu Artura cierpi niedostatek i utraciła wszelką odwagę. Brak zarówno środków żywności, jak i lekarstw. Wobec tych opowiadań zwołał jenerał Nogi oficerów na naradę, na której ułożono odezwę do załogi oblężonej twierdzy w języku rosyjskim.

W odezwie tej podniesiono, że wszystkie ataki Kuropatkina Japończycy odparli, że Kuropatkin z wojskiem cofnął się na północ i o odsieczy Portu Artura nie ma mowy, że flota baltycka dopiero teraz wyruszyła w podróż i nie ma nadziei, aby tak prędko mogła dojechać do Portu Artura. Wobec tego jest pewnem, że Port Artura w ciągu kilku tygodni upadnie.

W odezwie przyrzeczono tym rosyjskim żołnierzom, którzy się dobrowolnie poddadzą, dobre obejście się.

W imię ludzkości zatem wezwano załogę, aby zapobiegła dalszemu rozlewowi krwi i poddała się.

Pewną ilość tych odezw dano owemu schwytanemu żołnierzowi rosyjskiemu i wysłano go z powrotem do twierdzy. Dnia 4 listopada rano był ów żołnierz w obozie rosyjskim, a w nocy tego dnia wrócił do Japończyków, zmyliwszy czujność rosyjskich oficerów. Żołnierz ten opowiedział, że koledzy przyrzekli mu dać odpowiedź za kilka dni. Usposobienie żołnierzy rosyjskich wskazuje na to, że wprawdzie zadowoleni są z przyrzeczenia Japończyków o dobrem traktowaniu, mimo to jednakże nie są skłonni do poddania się wbrew rozkazowi jenerała Stössla.

Odezwa Japończyków wielce się przyczyniła do rozprószenia obaw, szerzonych przez oficerów, że zwycięstwo Japończyków będzie zgubą dla załogi i mieszkańców.

Oddział, do którego wspomniany żołnierz należy, liczył z początku 800 ludzi, obecnie zaś ma 30.

**Londyn** 9 listopada. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju: Rosyjski konsul z Czifu zakupił znaczną ilość dżunek, a 20 z nich wysłał do Portu Artura. Dżunki te nie miały wcale ładunku, z czego wnoszą, że są przeznaczone dla ułatwienia oficerom i żołnierzom ucieczki z Portu Artura.

Do *Morning Post* donoszą z Mukdenu, że rosyjska armia nad rzeką Szaho otrzymuje ciągle posiłki i liczy już 300.000 ludzi i 1.200 dział.

Do *Daily Mail* donoszą z głównej kwatery jen. Nogi, że rosyjski krążownik „Bojan" ugodzony został z odległości 8 kilometrów 5 granatami i odniósł poważne uszkodzenia.

**Londyn** 9 listopada. Do *Daily Mail* donoszą z Czifu: Japończycy wstrzymali ataki na Port Artura.

**Londyn** 9 listopada. Do *Timesa* donoszą z Tokio: Ubiegłej niedzieli zniszczyło silne trzęsienie ziemi 150 domów na Formozie. 78 osób miało utracić życie, 23 jest rannych.

**Petersburg** 9 listopada. Oczekują tu dziś przybycia namiestnika Aleksiejewa.

**Petersburg** 9 listopada. Z Moskwy donoszą urzędownie: Skutkiem wybryków 1.000 rezerwistów z gubernii wołogodzkiej musiano przywołać dla przywrócenia spokoju wojsko. Rezerwiści rzucali na wojsko kamieniami i kłodami drzewa. Zraniono 4 oficerów i 9 żołnierzy. Wojsko dało najpierw kilka salw ślepymi nabojami; ponieważ to nie miało skutku, użyto ostrych naboi, przyczem 2 rezerwistów zabito, a 6 zraniono.


## HOTEL GEORGE'A.

*Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.*

Przyjechali dnia 9 listopada. Ks. S. Jabłonowski z Bursztyna. Hr. J., A. i T. Sobańscy z Podola ros. T. Fedorowicz z Klebanówki. Br. M. Wasilko z Czerniowiec. K. Agopsowicz z Trofanówki. H. Zakrzewska z Oskrzesiniec. Dr. W. Wychowski z Krakowa. W. Telstcher i W. Mac Garvey z Wiednia. Dr. A. Kos z Kałusza. M. Kaczka ze Stryja. K. Marmoross z Karowa. K. Sulatycki z Huczewa. S. Gołaszewska z Kończak. R. Kownacki z Czernicy.

## HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 listopada. M. hr. Borkowska z Mielnicy. J. dr. Auschnit z Buczacza. J. Schellenberg i major Schmidt z Krakowa. S. Nowak z Sanoka. J. Teodorowicz z Rusowa. S. Nowosielecki z Cieszanowa. S. Wolfarth z Demni. P. Lossow z Borysławia. K Alimanestiano z Bukaresztu. F. Huhn z Grottau. S. Madeyski z Rosyi. M. Krupka z Tarnopola.

## HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

*Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.*

Przyjechali dnia 9 listopada. L. hr. Wodziccy z Olejowa. B. Schwarzenberg-Czerny z Horodenki. Z. Morwitzowa z Brzeżan. O. hr. Ferrari z Tarnopola. N. Meisels z Berlina. W. Bau z Rzeszowa. B. Leszczyński z Zaleszczyk. H. Regelhaupt i B. Horn z Zakopanego. F. Terkel z Rzeszowa. R. Jaroschek z Berna. J. Weiser z Sassowa. A. Leibinger z Rosyi. S. Leszczyński z Sanoka. H. Czaykowscy z Białego dworu. M. Baumanowa z Tyśmienicy. T. Rosinkiewicz z Szczytowiec. F. Jawocz z Krakowa. A. Neuberger z Nowego Sącza. A. Schiller z Buska. A. Krajewska z Remenowa. S. Iwanowski z Sambora. L. Alexiewicz ze Stanisławowa.


**Wiedeń** 9 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 29·90—30·00 (spokojnie). — Spirytus 49.60—50·00 (bez zmiany). Nafta galicyjska bez zmiany.

**Berlin** 9 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 00·00.

**Paryż** 9 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·27. — Mąka („Fleur de Paris") 30·10.

**Frankfurt** 9 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·80. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 193·00. — Laura 000·00.

**Budapeszt** 9 listopada. (Giełda zbożowa) (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·19—10·20; żyto na kwiecień 7·[illegible]—7·94; owies na kwiecień 7·14—7·15; kukurudza na maj 1905 7·48—7·49.— Rzepak na sierpień 11·15 - 11·25. — Ofertyna pszenicę: mierna.— Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

**Giełda południowa** (godzina 12 minut 30. Wiedeń 9 listopada.

Marki 117·67, renta majowa 100.00, węgierska renta koronowa 98 10, akcye: anstr. zakł. kredyt. 671·00, węg. zakł. kred. 793·00, anglobanku 284.00 unionbanku 548·00, bankvereinu 540.00, länderbanku 448·00, kolei państw. 652.—, lombardy 88·25, akcye kolei Elbethal 420.50, fabryki broni 538.00, tytoniowe 000·00, alpiny 483.25, Rima Muranyi 514.50, prag. Tow. żel. 0000,00, losy tureckie 132·25, ruble 253·75. Usposobienie: spokojne.

**Lwów** 9 listopada. (Z izby handlowej). Obliczeni e walucie koronowej.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do — —. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 650 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

**Listy zastawne** za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101 30 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99 10 do 99·80

**Obligi** za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.50 — 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.30 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1898 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

**Monety.** Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 258.00—255·00 Sto marek 117.60 do 117·90.

## Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 6.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5 80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.08, 10 02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 3.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.36.*, 1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*. 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.55, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.30, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

**Uwaga.** Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

26)

## Kobieta o silnej woli.

*(Z niemieckiego.)*

(Ciąg dalszy).

A tymczasem od lasu pomknął leciuchny powiew i listeczki ostrożnie szeptać zaczęły między sobą tajemnicze jakieś zwierzenia, blask księżyca pieścił je łagodnie, a w przejrzystem, błękitnawem powietrzu płynęły słodkie marzenia i z rosą wieczorną osiadały na kwiatach i sercach. Piękną i rozmarzoną była dzisiaj cała natura, a Zuzia jej cudownym tworem, i cóż dziwnego, że Klaus ją pokochał, zapominając o wszystkiem? Czy uczucie kiedykolwiek pyta o głos rozsądku? Miłość i rozum! Młodość i doświadczenie! To mety wprost przeciwne. A jednak.. Boże, o Boże! coby na to powiedziała Anna Marya!

I przygnębiona nową, boleśniejszą nad inne troską, podniosłam się nakoniec, aby powrócić do siebie. Myśli plątały mi się w głowie i szłam wolno, kulejąc i wyobrażając sobie, co zaszło tymczasem w zamku.

Klaus odprowadził Zuzannę, a Anna Marya badała ją, jak zwykle, o cel i powód dalekiego spaceru. Dziewczę milczało, jak tyle już razy, a Klaus niespokojnym krokiem przechadzał się po pokoju.

Lecz pod tym względem zupełnie omyliło mnie dzisiaj przeczucie; pod lipą na starej ławce spotkałam jasnowłosą, silną i wysoką postać Anny Maryi.

— Czy czekasz tu na Zuzannę, Anno Maryo? — zapytałam, zbliżając się do niej.

Nie odpowiedziała mi wcale, zapatrzona w przestrzeń błękitną, a twarz jej w świetle księżyca wydała mi się zmienioną i bladą.

— Anno Maryo! — zawołałam głośniej. — Zuzanna wróciła, wiesz o tem?

Drgnęła i zerwała się nagle, nasuwając na czoło czarną koronkową chustkę, zarzuconą na ramiona; spostrzegłam przecież, mimo tej ostrożności, że oczy miała zapłakane.

— Obawiałaś się o nią? — zapytałam i oparłam się na jej ręku, zmierzając razem ku domowi.

— Obawiałam? — powtórzyła machinalnie.— Ja? nie — dodała w roztargnieniu. — Ach, tak! Powiadasz, ciotko, że Zuzanna wróciła? To mnie nie dziwi wcale, byłam pewną tego. Cygańska krew matki ciągnie ją w świat szeroki, lecz wychowanie nauczyło cenić wygody życia. Stąd te sprzeczności. Cygańskie dziecko w pałacu nie może czuć się swobodnem, ciasno jej tutaj i duszno.

— Anno Maryo! — zawołałam przestraszona, lecz ona nie zmieniła tonu.

— Tak — powtórzyła — lecz instynkt zanadto jest w niej potężnym, aby go można opanować; czytam go w każdem jej spojrzeniu, w każdym ruchu i wyrazie. Obserwowałam ją nieraz, gdy siedziała obok mnie z robotą, drżąca z niecierpliwości i żądzy wyrwania się z tej niewoli, i czułam, że tylko konieczność i poczucie własnej niemocy więzi ją przy mnie i zmusza do hamowania swych naturalnych popędów. I cóż dziwnego, że potem korzysta z każdej sposobności, aby się wyrwać, zapomnieć o wszystkiem, co ją krępuje i gdzieś tam w dzikiej ustroni, rzuciwszy się na mech zielony, zasnąć i stracić poczucie czasu i rzeczywistości? Szczęśliwa! Jej myśli, duszy nie krępuje pedantyczne poczucie obowiązku, ona nie wie, co to rozwaga i rozum, te dwa potężne tyrany, ona...

Stałyśmy już u stóp kamiennych schodów tarasu i mimowolnie chwyciłam się poręczy, aby mieć pod ręką pewniejsze oparcie. Teraz dopiero spojrzałam uważnie na Annę Maryę. Czy to ona istotnie wymówiła ostatnie wyrazy? Ona? Ależ świat chyba zachwiał się w swoich posadach!

I to ona stała przedemną? To wcielenie spokoju, woli i rozumu? Cóż znaczą te łzy w jej oczach i usta, drżące ze wzruszenia? Czy płacze sama nad sobą? Czy żałuje tak gorzko jakiej chwili własnego życia?

Szlachetna postać Edwina stanęła mi żywo w pamięci. Czyżby?..

— Powiedz mi, co to znaczy, Anno Maryo? ja ciebie dziś nie rozumiem — zaczęłam z sercem bijącem, ale umilkłam zaraz. Z otwartego okna ponad nami rozległ się pełny, dźwięczny śpiew kobiecy i popłynął z rosą daleko, daleko po ciemnym ogrodzie. A były to dziwnie słodkie, przejmujące tony, i słowa znanej pieśni brzmiały jak głos nocy letniej, rozmarzonej, roztęsknionej, pięknej i pełnej uroku.

— Zuzanna — szepnęła Anna Marya, podnosząc głowę ku otwartemu oknu. Ja milczałam oczarowana.

W domu stanęłam, lecz serce płonie,
Rwie się tęsknotą w zbolałem łonie,
W świat, w świat szeroki...

Cóż się to stało? Anna Marya gwałtownie wyrwała mi rękę i pobiegła w ogród na nowo, kryjąc się w jego ciemnych alejach. Czekałam. Za chwilę umilkł śpiew na górze i cisza uroczysta zaległa znowu poważny, starożytny budynek.

— Anno Maryo! — zawołałam głośno, ale nie było żadnej odpowiedzi.

Boże mój, Boże, czyż to nie koniec świata, czy obłęd opanował nas wszystkich? Anna Marya, ta trzeźwa, spokojna, chłodna Anna Marya, która zawsze gardziła sentymentalizmem i szydziła z marzeń przy księżycu, dziś kryje się, do łez wzruszona dźwiękami prostej piosenki.

Wszystkich dziś trudno zrozumieć, Zuzannę, Klausa, Annę Maryę, tę ostatnią nadewszystko. Nie ma co myśleć o tem, aby z nią dzisiaj poważnie pomówić można o Zuzi. Może to i lepiej. Pójdę odrazu do Zuzanny i zażądam niektórych wyjaśnień. Mam nadzieję, że zdołam trafić do jej przekonania.

Ciekawem byłoby jednak, jakbyśmy zasiedli dzisiaj we czwórkę do stołu? Żałowałam prawie, że nie będę widziała Anny Maryi, dysponującej na jutro obiad i śniadanie.

A Klaus?

O, nie chcę, nie chcę widzieć już nikogo; jutro, przy świetle dziennem, zniknie czar dzisiejszej nocy i wszyscy, pewna jestem, powrócą do dawnego stanu. Nie chciałabym już więcej słyszeć głosu Klausa, przemawiającego tym tonem, który mnie tak przeraził. Nie będę nawet myślała o tem, toby mi sen odebrało.

Cicho, jak duch praprababki, weszłam po kamiennych schodach, oblanych księżycowym blaskiem, i przesuwałam się po korytarzu oświetlonym dzisiaj jedynie srebrnemi promieniami pełnego księżyca. Lekko zapukałam do drzwi Zuzi, ale odpowiedzi nie było. Nacisnęłam klamkę i weszłam.

Pokój był fantastycznie oświetlony księżycem, przedzierającym się przez zieloną gęstwinę liści za oknem, duszący zapach kwiatów odurzał prawie i upajał. Na biało zasłanem łóżku spoczywała Zuzanna, pogrążona w śnie twardym, głębokim. Jej śnieżna szyja i ramiona jaśniały białością marmuru, czarne, w nieładzie rozsypane włosy nęciły miękkością i bogactwem.

Przez chwilę stałam nad nią, przypatrując się bardzo uważnie tej istocie, tak różnej od nas wszystkich. Czy ją obudzić?

Nagle uczułam zawrót głowy i zrozumiałam, że w tej atmosferze przesyconej wonią kwiatów i ziół polnych mogłaby zostać na wieki. Zbliżyłam się do okna i otworzyłam je cicho. Świeży powiew wpłynął do płuc moich, spragnionych już czystego powietrza. Wzięłam bukiety i wieńce i wystawiłam je za okno; tu, odświeżone rosą, lepiej noc przepędzą bezwątpienia, potem obejrzałam się wkoło.

Teraz dopiero spostrzegłam na sofie rozłożoną starannie muślinową białą sukienkę. Obok leżały pończoszki i pantofelki, a dalej nowy kapelusz i książka do nabożeństwa.

Uśmiechnęłam się z tego połączenia i zamknęłam okno.

Niech śpi. Nie dowiedziałabym się dziś od niej z pewnością nic rozsądnego, lepiej odłożyć rozmowę do stosowniejszej pory.

Niestety, wypadki zrządziły inaczej; nie miałam już sposobności pomówienia z nią o dniu dzisiejszym i nieraz z tego powodu wyrzucałam sobie później to zaniedbanie. Kto wie jednak, cobym zrobić mogła? Cóż znaczą ludzkie zabiegi wobec woli Boga? On jeden rozporządza ludzkiemi losami, czuwa, nagradza i karze, a ta wszechpotężna Jego i nieustająca opieka nie potrzebuje przecież pomocy niedołężnych naszych usiłowań.

(Ciąg dalszy nastąpi).


Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane
**Najlepsze pożywienie dla dzieci**
zdrowych i chorych na żołądek.
Dostać można w aptekach i składach aptecznych.
**Kufeke mączka dla dzieci**
Uznana za nadzwyczaj dobrą w wymiotach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t. d.
**Dzieci**
chowają się na niej świetnie i nie doznają **zboczeń w trawieniu**.
Fabryka dyet. środków spożywczych BERGEDORF-HAMBURG. **R. Kufeke**, WIEDEŃ, I.


**Maszyny do szycia**
**haftu z najsławniejszych fabryk cicho i lekko szyjące**
od 25 do 77 złr. na raty i za gotówkę.
**Cenniki na każde żądanie gratis. Bezpłatne kursa szycia i haftu.**
**JAN LAURUK** Mechanik specyalista, zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy
**LWÓW, Halicka 6.**

**Centralne ogrzewania i wentylacye**
wszelkich systemów,
**Wodociągi i kanalizacye**
klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne, pralnie i suszarnie,
**oświetlenia gazowe**
projektują i wykonują
**Inż. LEONARD NITSCH i Spółka**
**Biuro techniczne i Zakład instalacyjny**
**w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.**
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

Z najwyższego polecenia c. i k. Apostolskiej Mości
**XXXVI c. i k. Państwowa loterya**
dla cywilnych-dobroczynnych celów austryackiej połowy.
**Ta pieniężna loterya**
jedyna w Austryi prawnie dozwolona
zawiera **18.435 wygranych gotówką ogólnej wartości 512.980 koron.**
Główna wygrana wynosi:
**200.000 koron gotówką**
Główne ciągnienie nieodwołalnie 15 Grudnia 1904.
**Jeden los kosztuje 4 korony.**
Losy można nabyć w oddziale państwowej loteryi Wiedeń, III; Vordere Zollamtstrasse 7, w loteryjnych kolekturach, trafikach tytoniu, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach zmian. Plany gry dla tych, co zakupili losy bezpłatnie.

**Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych**
we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.
**Wydaje:**
**BILETY ZESTAWIALNE**
(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.
**Do Wiednia z ważnością 45 dni.**
**Na obecny sezon**
poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:
**Biaritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.**
Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością 45—60 i 90 dni.
**BILETY KARTONOWE**
**zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.**
Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.
**Zamówione** bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.
Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zadatku i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

**Kawiarnia Wiedeńska**
znakomita kawa.

**Drobne ogłoszenia**

**Po cenach**
redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich czeskich, francuzkich ect.**, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje
Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.
Kosztorysy gratis.

**Nowość! Miód w plastrach!** 1. klgr. 8 kor. bez opłaty portowej. Wyborny miód deserowy kuracyjny w 5 klgr. blaszankach k. 6·60 fr. Miód ten wysyłam także darmo za wyświadczenie mi pewnej małej grzeczności, która nic nie kosztuje, bliżej listownie. Darmo broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie, żądajcie, warto przeczytać. **P. Korzeniewicz**, em naucz. Iwanczany p.

**Pies** łańcuchowy stróż do sprzedania. Adres Zarząd dóbr Moczarady p. Hussaków.

**Fabryka cukrów** Troczyńskiego Lwów, ulica Fredry poleca funt wybornych pomadek 60, 80 cent., karmelków 40, czekoladek guldena.

**Poszukuję dostawcy.** 50 kg. masła deserowego dziennie i 500 kg. masła solonego dworskiego miesięcznie. Zgłoszenia nadsyłać proszę do Handlu **Leonarda Soleckiego** Batorego 2 — Lwów.

**Française** Parisienne (brevet simple), enseignant les éléments de musique, bien recommandée, cherche place de suite. S'adresser à Melle de Skowrońska Cracovie, 2, rue Podwale.

**Kamienica** w śródmieściu, wolne lata — korzystnie, do nabycia Jurystowski Kopernika 20 od 8—5.

**Tanio — dobrze — szybko.**
Zapuszcza i froteruje podłogi Zakład Schayera **Kopernika 4.**

**Pierścionki** zaręczynowe, obrączki ślubne oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **F. Kwaśniewski, Lwów, Plac Halicki 3.** Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

**Kareta** w bardzo dobrym stanie z fabryki wiedeńskiej Mariusa do sprzedania w pracowni Byczyszyna Zamarstynowska 21 a.

**Srebro** stołowe na wyprawy najtaniej poleca Jan Wojtych złotnik zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 6.

**Prywatne doniesienia**

**Baczność!**
**Fabryka i szkoła**
**wyrobów koszykarskich i bambusowych**
**A. Koniewicza**
**Lwów, Batorego 12.**
Poleca swe wyroby w olbrzymim wyborze po
**cenach niskich**
Bez względu na kupno proszę uprzejmie o łaskawe zwiedzenie szkoły koszykarskiej i magazynu.
Z poważaniem **A. Koniewicz.**

Dr. UHMY
**PUDER na WŁOSY**
w płynie.
Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. **Główne składy:** we Lwowie **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**

**Skóry**
**przepyszną imitacyę**
jako jedyne racyonalne
**obicie na**
**meble i siedzenia powozowe**
w kolorach modnych
**poleca**
**Alojzy Hübner**
**we Lwowie.**

**Nędzarz!** Złożony 11-letnią nieuleczalną chorobą ojciec licznej rodziny, nie mającej co do ust włożyć, błaga o wsparcie. Oby Bóg poruszył serca litościwych osób, aby otworzyć raczyły dobroczynną dłoń swoją dla tych, których życie od 11 lat jest nieprzerwaną drogą krzyżową, a spełniając ten akt prawdziwie chrześcijańskiego miłosierdzia, usłyszą słowa: „Coście uczynili dla jednego z tych opuszczonych, toście dla mnie uczynili". Łaskawo datki przyjmują: pani K. Gajewska w Ustrobnej p. Krosno, dla „Nędzarza". Powyższa prośba oparta jest na świadectwie choroby i nędzy.

**Już wyszedł**
**Wykaz wolnych posad rządowych**, publicznych i prywatnych. **Wykaz wolnych pomieszkań** i lokali. **Wykaz realności i majątków** ziemskich celem kupna, sprzedaży lub dzierżawy **„Informator" Lwów Ossolińskich l. 4.**

**Uwiadomienie**
Adam Ryfiak, który był zatrudnionym w moim handlu jako zastępca w sprawach sądowych na dniu dzisiejszym wydalonym został, niema więc prawa do załatwiania jakichkolwiek spraw a temsamem pobierania pieniędzy od moich P. T. Odbiorców. Wszelkie kwoty pobrane przez Adama Ryfiaka po dniu dzisiejszym będą uznane za nieważne.
**Józef Iwanicki**
Skład maszyn do szycia Lwów
**Hotel Żorza.**

**Koniak** francuski kuracyjny cała flaszka zł. 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć 1 zł. znana z dobroci
**Wódka „Leonardówka"** cała flaszka 1 zł pół flaszki 50 cnt., znakomity
**Rum** bremski i krajowy poleca znany z taniości handel
**Leonarda Soleckiego**
**we Lwowie ulica Batorego 2.**
Wysyłka na prowincyę począwszy od dwóch flaszek odwrotną pocztą.

**Nowość!**
Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy obustronnie do użytku, lediutkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30.
**Materace** czysto włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20, do zł. 30. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8. do 10 zł. Nowość-sienniki „Higiena" ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wyścielane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12. do zł. 20.
**Nowość!** maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowe po 30 ct za kilo — tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców
**Józefa Schustera**
**we Lwowie, ul. Kopernika l. 5**

**CAPILLATOR**
jest niedoścignionym leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.
**CAPILLATOR** jest środkiem powodującym bujny gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów. Usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor. Użycza panom cudowną brodę i wąsy.
**CAPILLATOR** jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po 5. koron, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
**Główny skład:** apteka pod „Królem węgierskim", Budapeszt, ulica Marokańska 2. — Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny:
**ZYGMUNT RUCKER**
Apteka pod Srebrnym Orłem" we Lwowie.

**Kamienica** prawie w śródmieściu z wyrobionym, bardzo dobrze rentującym się interesem i dwie parcele budowlane są zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomości z grzeczności udzieli **A. Hendrich** Lwów, ul. Kaspra Boczkowskiego l. 10 II p.

**Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli**
**JÓZEF J. LEINKAUF**
Lwów, plac Smolki 3.
poleca
swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.


Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. kolei państwowych.
Spedycye wszelkiego rodzaju.

**Krochmal brylantowy**
**„Bażanta"**
uznany powszechnie za najlepszy,
wszędzie do nabycia.

**Ogłoszenie.**
**Półn. niem. LLOYD (Norddeut. Lloyd)**
**Reprezentacya we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.**
obniżył ceny jazdy
**DO NOWEGO YORKU I BALTIMORE**
cesarskimi, największymi, najszybszymi, parostatkami
**na koron 118,**
**klasą III-cią od osoby.**
Bilety jazdy, oraz bliższych wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich z Bremen do Ameryki, Australii, Afryki, Chin, Japonii etc. udziela:
Reprezentacya półn. niem. Lloydu we Lwowie
**Pasaż Hausmanna 9.**

**Tygodnik Mód i Powieści**
**Pismo illustrowane dla kobiet**
obejmuje:
**Dział literacki:** powieści, nowele, sprawozdania krytyki literackie, artystyczne teatralne, kroniki tygodniowe i t. d.
**Poradnik dla kobiet:** rady i wskazówki z dziedziny hygieny, pedagogiki, dział technologii gospodarskiej, przemysł domowy, część kulinarną etc.
**Przed przybyciem lekarza,** wskazówki co trzeba czynić w nagłych wypadkach zasłębnięcia kogoś w domu.
**Dział Mód 2000** rycin rocznie strojów kobiecych, według rysunków wprost z Paryża. Korespondencye paryskie, angielskie o strojach i modach sezonu.
W każdym numerze kolorowa rycina mód
**Co miesiąc**
Arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych
**Kilka razy do roku**
**Forma z bibułki**
Prenumeratę na Lwów i Galicyę przyjmuje:
**Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści, Lwów, Pasaż Hausmana 9**
we Lwowie kwartalnie 3 kor. na prow. z przesyłką pocztową 3 kor. 60 hal.
Numera okazowe i prospekta gratis.

**w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.**
**Centralne biuro ogłoszeń, dzienników reklamy**
**Adolfa Chulawskiego**
udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń
**pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.**


Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni .E Winiarza.